

Prof. Andrzej Friszke

Recenzja w postępowaniu habilitacyjnym dr Łukasza Garbała na podstawie rozprawy „Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa”, t. 1-2, IPN, Warszawa 2018

Łukasz Garbał jest absolwentem polonistyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jego praca doktorska „Ferdydurke. Biografia powieści” (Kraków 2010) jest pracą polonistyczną. Będąc od 2005 r. pracownikiem Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza dr Garbał zajął się edytowaniem prac Jana Józefa Lipskiego, i stopniowo poszerzał pole badań związanych z tą postacią. Wśród tych prac należy wymienić wydany w 2009 wraz z Dorotą Szczerbą opis archiwum domowego J. J. Lipskiego, a dalej kolejno Lipskiego „Dziennik 1954-1957” (2010), nową dwutomową edycję „Słowa i myśli. Szkice wybrane” (2008) o profilu raczej literackim, „Pisma polityczne. Wybór” (2011), J. Giedroycia i J. J. Lipskiego „Listy 1957-1991” (2015). Opracowania źródłowe są często opatrzone szczegółowymi przypisami odsyłającymi – jak w wypadku „Dziennika” – do artykułów prasowych, tłumaczenia okoliczności, personaliów itd.

Garbał opracowywał też współczesną edycję książki Lipskiego pt. „Katolickie państwo narodu polskiego” (2015). Dzięki tym publikacjom Garbał przypomniat i utrwalił myśl Lipskiego i w znacznym stopniu jego sylwetkę intelektualną, ideową, polityczną. Ze spuścizną Lipskiego związane są też artykuły Garbała, które można zaliczyć do poświęconych historii, np. opracowanie o „Liście 34” („Wolność i Solidarność” 2012, nr 4), opracowania o Instytucie Badań Literackich („Pamiętnik Literacki” 2014, nr 1 oraz 2017, nr 2), artykuł o restytuowaniu łoży wolnomularskiej „Kopernik” („Przegląd Historyczny” 2014, nr 2), artykuły o Klubie Krzywego Koła oraz jego relacjach z „Kulturą” opublikowane w monografiach zbiorowych. Trudno nie zauważyć, że artykuły te były przymiarkami do ujęcia fragmentów biografii Lipskiego, której wyraz ostateczny jest przedmiotem postępowania habilitacyjnego. Poza tym publikacje dr Garbała dotyczą zakresu polonistyki. Dr Garbał zamieszczał natomiast wiele tekstów drobniejszych, głównie recenzji w „Nowych Książkach”, „Znaku”, część z nich dotyczy historii XIX i zwłaszcza XX w. Nie znajduję natomiast w dorobku dr Garbała prac w językach obcych. Nie jest to zarzut, przynajmniej poważny, gdyż trudno umieścić polonistyczne prace w czasopiśmie obcojęzycznych. Niemniej, wydaje się, że postać Lipskiego, jego dorobku myślowego, zwłaszcza o relacjach z innymi narodami, mogłaby być interesująca co najmniej dla Niemców, Czechów, Ukraińców.

Jako historyk-badacz dr Garbał jest skupiony przede wszystkim na postaci Lipskiego, ale też jest jedynym badaczem zajmującym się tą osobą od tylu lat i z taką dokładnością. W 2017 opublikował w IPN krótką biografię Lipskiego, będącą zapowiedzią dzieła zasadniczego – „Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa”, dwa tomy o objętości 2 tysięcy stron.

Dr Garbał jest przede wszystkim edytorem, redaktorem, ma niewielkie doświadczenie w pisaniu artykułów czy monografii z zakresu historii. Nie ma też niestety dorobku dydaktycznego, nie prowadzi zajęć na uczelniach, co może wpływać na pewne lekceważenie takich wartości pracy naukowej, jak dostępność, przejrzystość, syntetyczność, wydobywanie najważniejszych wątków, ułatwiających podsumowanie, wnioskowanie.

Książka Łukasza Garbała jest przykładem pracy naukowej, dla której nie znajduję wzoru. Nie tylko ze względu na objętość, ale także sposób prowadzenia opowieści. W podtytule czytamy „biografia źródłowa”. Taki charakter, źródłowy, powinna mieć każda biografia o naukowym charakterze. Niemniej, słowa te zdradzają szczególny charakter tej książki, która jest szczegółowym sprawozdaniem ze źródeł, do których dotarł Łukasz Garbał. Sprawozdanie z treści źródeł dominuje nad dbałością o przejrzystość wykładu, proporcjonalnością w opisie problemów i epok, porządkowaniem zgromadzonego materiału w klarownych wywodach dotyczących poruszanych problemów. Podstawowymi źródłami, na których opiera się autor jest diariusz Jana Józefa Lipskiego, którego systematyczne zapisy zaczynają się w 1956 i sięgają 1962 r. oraz dokumentacja typu inwigilacyjnego prowadzona przez SB znajdująca się w IPN. Te dwa – z pewnością kluczowo ważne źródła – nadają książce rytm, proporcje, zakres szczegółowości. Trudno się temu dziwić, badacz rzadko ma możliwość obcowania z codziennymi zapiskami, myślami, kroniką działań opisywanej postaci. Diariusz pozwala wnikać w myśli, wrażenia, złudzenia, motywacje bohatera, co jest bezcenne dla odtworzenia jego sylwetki, hierarchii ważności spraw w danym okresie, nawet momencie, biegu myśli itd. Zarazem jednak podążanie wyłącznie za diariuszem może grozić utratą szerszej perspektywy, spojrzenia na to, co dzieje się obok, wokół, a czego autor diariusza nie musi notować, skoro i tak wszyscy wiedzą... Jest zatem ważne, aby tej ogólniejszej perspektywy nie utracić, podążać za myślami naszego bohatera, ale też szukać innej perspektywy, by znaleźć dystans, spojrzeć na niego z boku. Ułatwiają to inne źródła z epoki – prasa, diariusze innych, i opracowania monograficzne dotyczące podobnych spraw. Z umiejętnością korzystania zwłaszcza z opracowań nie jest u dr Garbała dobrze, o czym szerzej piszę poniżej. Drugim dominującym

źródłem są materiały SB, w wypadku Lipskiego obfite, gdyż znajdował się „w zainteresowaniu” służb przez dziesięciolecia. Są to materiały ważne, także tworzą swoistą kronikę życia i działań bohatera, choć wymagają ostrożności, gdyż nie raz SB nie miała dobrych informacji, czasem błędnie oceniała, tworzyła też własny system ocen, hierarchii, ulegała też swoistym zakłamywaniom rzeczywistości. Łukasz Garbał jest świadomy tych zagrożeń, zwykle stosuje niezbędną krytykę, czasem jednak daje się ponieść tym źródłom. W pewnych fragmentach pracy, gdzie źródła nie „mówią” autor próbuje dopowiedzieć od siebie to, co uważa za prawdopodobne, niekiedy jednak idąc za daleko. Często wynika to z niedostatecznego wykorzystania dorobku innych autorów.

Książka ma charakter swoistego kalendarium, czytelnik posuwa się za autorem wedle porządku, gdzie następstwo zdarzeń jako jedyne porządkuje fakty. Staje się to szczególnie wyraźne, gdy następuje zagęszczenie zdarzeń dotyczących różnych spraw i wątków w tym samym czasie. Szczególnie dotyczy to 1956 roku, gdzie niekiedy na tych samych stronach mamy opis zdarzeń (często po prostu spotkań) w „Po Prostu”, w Klubie Krzywego Koła, w PIW, a w każdym z tych miejsc chodzi o inne sprawy, inne wątki. Czytelnik się w tym gubi, nie może odtworzyć sytuacji i dyskusji np. w PIW, gdyż relacja o tym, co tam się dzieje, jest rozbita na wielu stronach w krótkich notkach, ich zebranie nie jest możliwe nawet przy użyciu indeksu nazwisk. Lektura staje się uciążliwa, wątki się rwą, powrót do nich nastąpi na kolejnych stronach. Autor zaniedbał konieczności uporządkowania materiału tak, by przedstawić bieg i zakres spraw w danym wątku, obejmującym przynajmniej jakąś jedną sprawę (np. przygotowywanie się do wyborów, podejmowane inicjatywy), po czym przejść do sytuacji wewnętrznej w KKK i przygotowywania zmiany jego kierownictwa, a następnie omówić sytuację w PIW. Taki brak przejrzystości jest tym trudniejszy do zaakceptowania, że w tym wypadku podstawowe źródło – diariusz Lipskiego – zostało opublikowane, i można śmiało zrezygnować z prezentowania np. rozumów drugorzędnych, odsyłając czytelnika do powszechnie dostępnego tomu. Dr Garbał tymczasem referuje strona po stronie opublikowany dziennik, unikając prób syntezy, czy wyraźnego poszerzenia perspektywy o inne opublikowane, a bardzo wartościowe przekazy. Szczególnie bolesne jest zignorowanie książki B. Łopieńskiej i E. Szymańskiej „Stare numery”, będącej reporterską historią „Po Prostu”, opartą o treść pisma i rozmowy z ludźmi, dziś już przeważnie nie żyjącymi. Istnieje też niedawno wydana książka Dominiki Rafalskiej o „Po Prostu”, zignorowana przez autora. A – prócz elegancji wobec autorów wartościowych prac – przydałyby się one do ukazania Lipskiego na tle innych członków redakcji, środowiskowych hierarchii, dominujących w

piśmie wątków itd. Może łatwiej byłoby zrozumieć brak poparcia dla niektórych inicjatyw, które sam Lipski uważał za szczególnie ważne.

Łukasz Garbał szczegółowo stara się odtworzyć drogę młodego Lipskiego w czasach okupacji i zaraz po niej, pokazując formowanie się sposobu myślenia, postrzegania świata, systemu wartości, kręgu przyjaciół i specyficznych form zaangażowania. Mamy tu mnóstwo faktów niezwykle cennych dla ukazania jego środowiska, głównie polonistycznego, szukającego swego miejsca w strukturach coraz mocniej zawłaszczanych przez ideologię komunistyczną i jej wyznawców. Być może jest to opis zbyt szczegółowy, zajmuje blisko 200 stron i mógłby być osobną monografią.

Znacznie trudniej jest mi się pogodzić z opisem sprawy „personalistów”, jak ich określiło UB, rozpoczętym na s. 201 od niefortunnego tytułu podrozdziału. Podtytuł ten sugeruje małą powagę sprawy, a tak nie było. Dr Garbał sam sięgnął do obejmującego tysiąc stron rozpracowania UB, próbując dociekać sensu tych spotkań i towarzyszących im zdarzeń, prawie ignorując ustalenia dokonane przez niżej podpisanego w książce „Między wojną a więzieniem”. Wprawdzie zauważa tę książkę, ale opis historii tej grupy zawarty na kilku zaledwie stronach (s. 203-212) pokazuje, że mało uważnie ją przestudiował, różne wnioski (przypuszczenia) wyciąga na własną rękę, nie odnosząc się do podanych w opracowaniu analiz. Nie jest mi to zżecznie pisać, jako autorowi tej monografii, ale nie jest prawdą, że UB mistyfikowało istnienie tej grupy (ze sposobu opisu na s. 203 można taki wniosek wyciągnąć). UB nie twierdziła, że w zebraniach uczestniczą Wilhelmi lub Czerwiński, choć mogli być znajomymi Czapowa czy Lipskiego. Zaraz w następnym akapicie dr Garbał wymienia członków innej grupy o innym charakterze, co u czytelnika powoduje dezorientację. Powątpiewa następnie, czy Lipski spotkał w tym czasie Turowicza, Mazowieckiego i Wielowieyskiego, choć ten ostatni żyje i można telefonicznie nawet zasięgnąć takiej wiadomości, by zyskać pewność. Następnie podważa wiarygodność materiałów SB w tej sprawie, podając trzy przypadki różne, każdy z innego zakresu. Zgoda, były w teczce UB na temat „personalistów” informacje bałamutne, ale ich weryfikacji dokonywałem we wspomnianej książce, czego autor nie zauważa. Niedostatecznie określa charakter tych zebrań dość stałej pod względem składu grupy, mających charakter ideotwórczy (tematyka zebrań, referatów, lektur) i środowiskotwórczy. W tym zespole Lipski nie był postacią centralną, były osoby istotniejsze, planujące prace (głównie Czapow, Skórzyński), ale w ramach tych prac seminaryjnych stał się jednym z nich. Z ludźmi spotykanymi w tych poufnych dyskusjach i sprawdzonych następnie w sytuacji zagrożenia aresztowaniem Lipski będzie się spotykał następnie przez dziesięciolecia, tu uformował się

krąg zaufania, który będzie jądrem grupy przejmującej w 1957 r. Klub Krzywego Koła. Tu także – jak się wydaje – było miejsce dyskusji nad personalizmem lewicowym i chrześcijańskim, co przyczyniło się do ostatecznego uformowania światopoglądu Lipskiego. Towarzyszą temu drobne nieporadności, np. brak zidentyfikowania źródła „M” (identyfikuję je w swojej książce).

Gdy mowa o początkach Klubu Krzywego Koła brakuje mi wykorzystania mojego artykułu źródłowego w paryskich „Zeszytach Historycznych” (nr 149/2004) oraz polemik, jakie wywołał, a odnosił się do niego Paweł Ceranka (nr 152), ale też Juliusz Garztecki (nr 153) i Stefan Król. Łukasz Garbał omawia te początki w sposób prawidłowy, ale szkoda, że pominął te opracowania i głosy uczestników zdarzeń.

O krytycznych uwagach dotyczących roku 1956 wspomniałem wyżej. Tu dodam kilka innych uwag szczegółowych, niekiedy dotyczących jednak rzeczy bardzo ważnych. Wątpliwości budzi scharakteryzowanie „puławian” i „natolińczyków”, wyraźnie w oparciu o interpretację przyjętą przez Witolda Jedlickiego, jak i logiki rozwoju wydarzeń zawartej w „Chamach i Żydach”. Była to pewna interpretacja, oddawała przypuszczenia silnie obecne w kręgu Lipskiego, ale po tylu latach, w tym 30 lat po otwarciu archiwów, mechanizm zdarzeń został opisany, opublikowano wiele dokumentów, i dawna praca Jedlickiego warta jest przywołania, ale nie może być kluczem interpretacyjnym. W opracowaniach scharakteryzowano te grupy w partii, ich skład personalny, różnice między nimi, mechanizmy powiązań z redakcjami pism, także z „Po Prostu”, coś też wiemy o powiązaniach z Moskwą, czy buntowniczych zachowaniach puławian wobec niej. Nie można pisać, i powtarzać, że byli wśród puławian wysoko postawieni funkcjonariusze UB, bo choć większość miała za sobą wybitny udział w stalinizacji Polski, to ludzi z UB izolowano, a nawet wytoczono części z nich proces w 1957; nie odbyło się to bez zgody „puławian”. Osoby pasujące do biografii „puławian” np. Brystigerowa, zostały odsunięte od wpływu na bieżące działania. Można spekulować, na ile historia grupy Czapowa i in., świetnie znana Brystigerowej, która nadzorowała działania inwigilacyjne wobec „personalistów”, mogła być wykorzystana dla przyjęcia koncepcji „zalegalizowania” takich inteligenckich dyskusji. Nie ma jednak na to żadnych dowodów, w 1954 r. Brystigerowa była odsunięta od działań wobec inteligencji, a Garztecki nie był związany z jej pionem w bezpieczeństwie i zapewne nigdy go nie spotkała. Nie można wykluczyć, że o sprawie „personalistów” opowiedziała np. Bermanowi i wpłynęła na przyjęcie koncepcji legalizacji dyskusji pod kontrolą. Ale są to luźne spekulacje bez żadnych dowodów. Nie rozumiem, do jakich „powszechnych legend” (s. 257) odnosi się dr Garbał pisząc w tym miejscu o KOR.

Trzeba też zauważyć, że niektórzy natolińczycy byli też bardzo zaangażowani na najwyższych stanowiskach w stalinizację Polski, np. Zawadzki, Kłosiewicz, Z. Nowak, Mijał, Witaszewski. Nie jest prawdą, że to puławianie zakończą istnienie KKK w 1962 r., choć taką tezę stawiał Jedlicki (tu s. 256). Z polemiki Gomułki z Titkowem na XIII Plenum KC w 1963 wiemy (choć dokument nie jest opublikowany), że była to decyzja Gomułki i Biura Politycznego. Na s. 268 wymieniona osoba to zapewne Jan Garewicz, znany (wtedy młody) germanista i filozof.

Bardzo interesujące są zapiski Lipskiego (s. 273) o braku możliwości przejścia Polski w 1956 r. do demokracji parlamentarnej i konieczności poruszania się w kierunku poszerzania wolności przy zachowaniu kontroli nad państwem przez PZPR. Szkoda, że autor tego wątku nie pociągnął, nie skomentował, do takiego wniosku prowadziła bowiem nie tylko obawa przed „chłopskimi konserwatystami”, ale też zniszczenie struktur demokratycznych elit społecznych i politycznych w powojennym dziesięcioleciu, a jeszcze bardziej nadal trwająca zależność Polski od ZSRR. Lipski na początku 1956 r. stwierdził, że wyróżnikiem postaw nie jest prawicowość-lewicowość, ale stosunek do demokracji; ustrój dążący do totalitaryzmu może odwoływać się do idei lewicy albo prawicy (s. 263). Było to trwałe przekonanie Lipskiego, którym kierował się przez całe życie, z tego wynikała niechęć do łatwego rozgrzeszania byłych stalinowców, jak zdecydowane dostrzeganie zagrożenia ze strony PAX ze względu na przedwojenną ideologię jego przywódcy i wielu działaczy. Ta postawa odgraniczała go od części ludzi aktywnych w 1956 r., choć stopniowo z niektórymi z byłych młodych stalinistów nawiąże kontakt i współpracę. Wymagało to jednak czasu, weryfikacji szczerości zmiany. Na ten wątek Łukasz Garbal słusznie zwraca uwagę. W partii widział „główną organizację klasy rządzącej” (s. 294), co jest kolejnym podjęciem wątku obecnego w dyskusjach „personalistów” na początku lat 50., jeśli PZPR ma iść w kierunku demokratyzacji musi się oczyścić „przy pomocy <mas bezpartyjnych>”.

Jak granice zmian możliwych Lipski oceniał w drugiej połowie 1956 r.? Dowiadujemy się, że opowiadał się za naciskiem na liberalizację systemu i podejmował aktywność w środowiskach, które mogły temu służyć („Po Prostu”, KKK, samorząd robotniczy), aż do pomysłu wystawienia listy w wyborach do Sejmu przez uczestników tych inicjatyw. Nie dla zdobycia władzy, ale uformowania w życiu politycznym, także w Sejmie, grupy niezależnej od kierownictwa partii, krytykującej i wywierającej presję, czyli jakby opozycji parlamentarnej. Był to pomysł ciekawy, śmiały, realizowany z determinacją, co Lipski opisywał w diariuszu, a dr Garbal obficie opisuje. Te zasadnicze myśli i działania toną jednak w powodzi szczegółów

o różnych bardziej lub mniej incydentalnych rozmowach w PIW lub poza nim. Jakże szkoda, że nie zostały opisane w osobnym podrozdziale.

Gdy mowa o powieleniu i kolportażu opracowania o krytyce stalinizmu podejmowanej przez ideologów zachodniej socjaldemokracji (s. 279), aż się prosi o przybliżenie treści tego dokumentu (dr Garbał go odnalazł w archiwum, jest nieopublikowany). Wydaje się, że opracowany głównie przez Czapow, był pokłosiem dawnych dyskusji „personalistów” (wg. doniesień do UB interesowała ich zachodnia myśl socjaldemokratyczna), a jego rozpowszechnienie mogło się wiązać z budowaniem „trzeciej siły”, przynajmniej w wymiarze polityczno-intelektualnym. Dr Garbał pisze, że opracowanie zostało powielone w KC PZPR, ale nie pisze, jak to było możliwe. Relacjonowałem tę sprawę w swoim opracowaniu o początkach KKK, ale dr Garbał tego nie zauważył. A nie jest to tylko ciekawostka, ale odbyła się na linii Strzelecki-Hochfeld-Werblan, i pokazuje jak w pewnych sprawach sytuacja stała się elastyczna.

Byłoby konieczne ukazanie miejsc zaangażowania Lipskiego na tle innych inicjatyw wyłamujących się z gorsetu kontroli (jak „Po Prostu”), czy tworzących załączki samoorganizacji (kluby inteligencji). Taka „mapa” pokazywała by na ile miejsca, w które się Lipski angażował były ważne, a jakie pozostawały poza zasięgiem jego obserwacji (w pewnym momencie dowiadujemy się, że nie wiedział o ważnym wiecu na Uniwersytecie Warszawskim), chyba nie śledził też procesu rozpadu ZMP, nie dowiadujemy się bowiem o sprawie słynnego przemówienia Woroszyńskiego (szerzej opisuję sprawę w przedmowie do jego dziennika), która postawiła na porządku dziennym problem granic cenzury. Szersze kontakty ze środowiskiem pisarzy, czy dziennikarzy z innych redakcji nawiązał chyba później. Nie miał chyba kontaktów z grupą tworzącą Klub Inteligencji Katolickiej, choć wśród założycieli był bliski mu i współpracujący z nim w KKK Skórzyński. Taka „mapa” kontaktów względnie ich braku pokazałaby możliwości, zainteresowania, priorytety, jakimi się wówczas kierował, a także pozwoliłaby ukazać dynamikę wzrostu tych kontaktów i oddziaływań w okresie, gdy stanął na czele KKK.

Są tu jednak fragmenty bardzo interesujące, dotyczące wszystkich pól zaangażowania Lipskiego w kontakty z robotnikami Żerania, łącznie z próbą wciągnięcia ich do Frontu Październikowego. Lipski był świadomy zagrożenia sowieckiego, choć jako autor książki dr Garbał bardzo poskąpił opisanie dramatyzmu Października 1956 r. od tej strony, jak i dramatycznej sprawy interwencji na Węgrzech. A ujawniona presja ZSRR określała granice

zmian możliwych i Lipski był tego świadomy. Świadczy o tym m.in. notatka dotycząca groźby zamachu stanu w czasie wizyty delegacji z Gomułką na czele w Moskwie (s. 317). Dla atmosfery w Polsce zasadnicze znaczenie miały wiadomości z Węgier, znajdujemy (s. 323) informację, że Woroszyłski dzielił się przeżyciami doznanymi na Węgrzech, szkoda, że zabrakło tu miejsca dla informacji o „Dzienniku węgierskim”. Ł. Garbał wielokrotnie podkreśla (np. s. 358-59), że Gomułka miał „bez mała status zbawiciela kraju”, ale rezygnując z pokazania istniejących zagrożeń lub rozrzucając uwagi o sytuacji w różnych miejscach tekstu, pozostawia czytelnika bez zrozumienia tej sytuacji.

Lipski próbował montować Front Październikowy i ze względu na powyższe musiał odnotowywać coraz mniejszą skuteczność tej inicjatywy, co Garbał opisuje, choć przerywa właściwy wywód przez referowanie za dziennikiem innych spraw (s. 320). Fiasko tej inicjatywy wynika z sytuacji, którą całkiem szczerze przedstawił Lipskiemu sekretarz KW Stanisław Kuziński: „wybory demokratyczne i wolne oznaczałyby w tej chwili upadek władzy komunistów w Polsce, nowe Węgry wraz z czołgami sowieckimi itd.” (s. 328). Nie dodał, że Gomułka przeszedł do konsolidowania władzy, ograniczania oddolnych inicjatyw, przez co pomysł niezależnej listy nie ma szans. Nie mógł też tego powiedzieć wprost I sekretarz KW Staszewski (s. 330, 333), choć prawdziwie przedstawił młodym ludziom logikę systemu politycznego kierowanego przez PZPR. Na logikę takiego systemowego działania w ramach określanych przez aparat partii Lipski się nie godził, było to sprzeczne z jego poglądami i pragnieniami głębokich zmian (s. 340-341) i w konsekwencji stał się animatorem poczynań kontestujących system i tworzących alternatywy ideowe i środowiska mogące wywierać presję na władzę.

Opis lat popaździernikowych w życiu i działaniach Lipskiego należy do najciekawszych części książki, choć nadal zbyt obszernie opisanych i nie wolnych od zbędnych epizodów. Dr Garbał dysponuje niepublikowanym dziennikiem Lipskiego i dzięki temu otrzymujemy dużo nowych wiadomości, zarówno o poglądach, aktywności Jana Józefa, jak sytuacji w środowisku warszawskiej inteligencji humanistycznej. W tym czasie dojrzewa zasadnicza postawa ideowa Lipskiego – pluralizm demokratów i humanistów różnych orientacji i tradycji w sprzecznie do fundamentalizmu i totalizmu, który może być komunistyczny, nacjonalistyczny, katolicki. Dowiadujemy się więc o bliższych stosunkach z ludźmi „Tygodnika Powszechnego” oraz zbliżeniu do Kołakowskiego i jego kręgu. W tym kontekście też należy widzieć bardzo ostry stosunek do Piaseckiego i PAX-u, wyrażający się dużym zaangażowaniem w zgromadzenie materiałów dotyczących ONR-Falangi i napisanie książki o jej ideologii. Poczucie zagrożenia

ze strony totalizmu nacjonalistycznego, który wg. Lipskiego ukrywał się pod firmą PAX-u, wyrażone w słowach, że za 10 lat mogą rządzić Polską (s. 510) wynikało z pozycji tego środowiska w oficjalnej polityce. Ł. Garbał powinien był zwrócić uwagę na koncepcję „wieloswiatopoglądowości” PAX-u (wiele razy opisywaną), która zakładała współudział „katolików postępowych” w budowaniu „socjalizmu” wg. własnej inspiracji. Liczono, i tego Lipski się obawiał, że w miarę wyczerpywania się wiarygodności ideologii marksistowskiej i słabnięcia partii, to oni staną się co najmniej współrządzący, mając zaufanie Moskwy. Toteż – na to też należało zwrócić uwagę – podkreślali swą doktrynalną prawowierność wobec Moskwy, np. jako zwolennicy kolektywizacji wsi i walczący z zachodnimi wpływami „kosmopolitycznymi” na polską kulturę. Im bardziej PZPR rozsadza „rewizjonizm”, ideologiczna niekonsekwencja, tym bardziej PAX jest bardziej wiarygodny wobec Moskwy. Taki przekaz ziryutował samego Gomułkę, w konsekwencji uderzył on w PAX, jego możliwości organizacyjne i wydawnicze. Ale taka gra i związana z nią perspektywa musiała bardzo niepokoić Lipskiego, stąd ta adnotacja o „10 latach” i tak silne zaangażowanie, które przez czytelnika może być uznane za obsesyjne.

Obrona Piaseckiego przez „górze” PZPR, która była jedną z przyczyn kłopotów KKK i Lipskiego osobiście, o czym Garbał pisze za dziennikiem Jana Józefa obszernie i kompetentnie, mogła wynikać z tego, że ujawnienie faszystowskiej, a więc kompromitującej przeszłości Piaseckiego podważało legitymizację systemu, w którym PAX miał swoje miejsce. Wprawdzie wiedza o faszystowskich wyczynach „Falangi” nie powinna być tajemnicą dla osób żyjących przed wojną i interesujących się polityką, ale nie istniały książki, które by przedwojenną rzeczywistość przypominały, i ludzie młodszy – Lipski nim podjął lekturę przedwojennych pism przykładem – wiedzy nie mieli. Jej upowszechnienie było partii nie na rękę, byłoby wezwaniem do rozwiązania problemu, zajęcia stanowiska, a dyktatorzy tego nie lubią. Szkoda, że poruszając się w tym wątku, Garbał nie zauważył książki Antoniego Dudka o Piaseckim, tam jest omówiona duża ruchliwość PAX-u w tym czasie, przzerwana i skanalizowana przez rozmowę Piasecki-Gomułka w styczniu 1961 r. Ta rozmowa o tyle jest ciekawa, że Gomułka jasno powiedział (w tym wypadku Piaseckiemu, ale podobnie wypowiedział się w rozmowie z kard. Wyszyńskim), że są granice wolności działania, i to partia (a więc on) określa jakie one są. Ta zasada arbitralnego określania przez dyktatora granic wolności obywateli była zasadą ogólną, egzekwowaną z większą lub mniejszą stanowczością, zależnie od etapu i aktualnej „potrzeby”.

Autor trafnie zauważa konteksty – czystki w redakcjach kilku pism, jakie nastąpią w 1959 r., obalenie zarządu ZLP Słonimskiego, ogólne zaostrenie granic wolności słowa w Polsce Gomułki. Szkoda, że nie odnosi się do niezwykle cennego opracowania Pawła Ceranki o warszawskich klubach dyskusyjnych, które prawie wszystkie zostały zlikwidowane. Partia nie chciała tolerować swobodnych dyskusji, czy takich luźnych zabaw, jakie opisuje autor przy okazji zebrania nt. „Króla Ubu”. Ogólny ideologiczny przymrozek i niechęć Gomułki do „zbytnej” swobody inteligencji też mógł być powodem szykan, represji, próby wzięcia KKK „pod but”, co opisuje Garbal.

Nie było jednak konieczne wielokrotne zapisywanie wizyt Lipskiego w BUW dla studiowania wydawnictw „Falangi”, wystarczyło te rozsypane na wielu stronach wzmianki zebrać w jednym miejscu i dać swój komentarz. Może warto też było zauważyć, że Lipski mieszkał ok. 10 minut drogi od BUW, który był w centrum kompleksu UW, że po drodze była odwiedzana często „Harenda”, a PIW był – w drugą stronę – też 10 minut od domu. A IBL był 5 minut od domu. Ten kawałek Warszawy między Foksal, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem, był małą ojczyzną Lipskiego, podobnie jak wielu ludzi z tej sfery humanistów, ale on tu wręcz mieszkał. Ułatwiała to codzienność kontaktów, o których mówimy. (na s. 657 są elementy tej topografii, ale ograniczone do relacji PAN-dom).

Bardzo ciekawe są fragmenty pokazujące rozchodzenie się dróg z Giedroyciem, narastanie nieufności, wynikającej z odmienności perspektyw, odległości, różnicy w osadzeniu w rzeczywistości. Giedroyc chciał stymulować ruch opozycyjny, ważne w nim były teksty, myśl, ale też starcia z władzą, które tworzyły rezonans w kraju i za granicą, pobudzały do dalszego ośmielania się i wytwarzania walczącej opozycji. Lipski, jak słusznie pisze Garbal, „koncentrował się na małych krokach, zachowaniu i dyskretnym zwiększaniu obszarów swobodnej dyskusji” (s. 493). Obawiał się, że za Giedroyciem może stać polityka niepolaska, amerykańska, może CIA. Do pewnego stopnia ulegał propagandzie, jak bardzo wielu obywateli PRL, co nie powinno dziwić. Coraz bardziej dystansował się od „zapotrzebowań” Giedroycia, nie odpowiadał na listy itd., ale był też świadom, że kontakty z Redaktorem są coraz bardziej ryzykowne, czego uczyła sprawa Rewskiej i innych osób (np. Mieczysława Górskiego).

Może zaskakiwać opis ukazujący, z jaką trudnością działał KKK, i to nie ze względu na restrykcje władz, ale odpływ „rewolucyjnej fali” 1956 r., chęci dyskusowania, dowiadywania się, sprzeciwiania się choćby słowem. Widzimy tu mechanizm „małej stabilizacji”, czy – jak nieco później formułowano to w odniesieniu do pisarzy – „leczenia snem”, leczenia chęci

publicznej aktywności, zajmowania stanowiska itd. Lipski z tą tendencją walczył, podtrzymywał klub, agitował ludzi, by weszli do zarządu, byli na zebraniu, szukał referentów, i jest to znakomity opis pokazujący Klub w tym czasie, ale i szerszą zmianę nastrojów po burzliwym okresie 1956-57.

Są tu też bardzo ciekawe epizody, np. o początku systematycznej współpracy z Anielą Steinsbergową (s. 523-24), która będzie miała duże znaczenie w dalszej historii tworzenia się opozycji demokratycznej. Do tych ostatnich wątków należy – wg. ustalenia Garbala – pierwszeństwo Lipskiego w sformułowaniu projektu listów protestacyjnych podpisanych przez duże indywidualności świata kultury (s. 544), co następowało w trakcie organizowanej przez Lipskiego obrony Hanny Rewskiej oraz zmontowanie delegacji świata kultury, która przyszła do sądu na rozprawę (s. 548-49). Miało to miejsce w czerwcu 1959 r. i stanie się podstawową formą wyrażania niezgody na łamanie prawa i represje, która będzie praktykowana w latach 60. Lipski także w przyszłości będzie inicjatorem i uczestnikiem takich działań.

Problem kolejny rodzącej się wtedy praktyki zachowań dotyczył zasady, jak zachowywać się wobec SB. Opisane zachowanie podczas przesłuchania w październiku 1958 r. z pewnością było odległe od przyjmowanego później modelu, ale nie istniał żaden wzorzec, Lipski postępował tu wg. własnego rozsądku i oceny sytuacji. Najważniejsze było, aby nikomu nie zaszkodzić, ani nie wejść z zbytnią konfidencją z przesłuchującymi. Ciekawe są zapiski dotyczące narad z przyjaciółmi, jak postąpić (m. in. nie ukrywać faktu wezwania i rozmowy), ciekawa jest też rada przekazana przez płk. Jana Rzepeckiego (s. 531).

Na s.646 kateryczna opinia autora: „Trzeba zdecydowanie stwierdzić, że nie ma ciągłości między środowiskiem <personalistów> i Klubem Krzywego Koła...” Uważam, że jest to opinia zbyt kateryczna i podjąłbym się dowodzenia tezy przeciwnej. Akcentowałbym zarówno formę – wolna i systematyczna dyskusja na tematy pogranicza kultury, polityki, rozumienia pojęć, z której wyłaniają się kryteria wartościowania spraw publicznych, w tym polityki i ideologii. Obie inicjatywy łączy nieprzypadkowa ciągłość personalna, choć pewni ludzie odchodzą do innych zajęć, dochodzą inni. Poczucie bliskości jednak zostaje. Inna rzecz, czy jest taka ciągłość między KKK a lożą Kopernik, czy lożą a KOR-em, tu bym się z autorem zgodził.

Trudno jednak nie mieć uwag krytycznych także do tych fragmentów. Nadal autor nie potrafi blokować tematów, wątków, które są przedzielone opisami spraw należących do innej tematyki. Ogromnie to rozbija spójność wywodu, utrudnia śledzenia spraw. Nietrafne są zatem też często

tytuły podrozdziałów, które sygnalizują jakiś wątek, który naprawdę nie musi w danym podrozdziale dominować. Np. podrozdział „Wydawcy kontra cenzura. W Klubie Krzywego Koła dyskusja o KPP” (s. 496-512) dotyczy też sprawy Rewskiej, PAX-u, ideowości Lipskiego, a o dyskusji o KPP jest 1,5 strony. Należało też wyjaśnić kim był Adolf Dąb i czym był proces Brauna oraz kiedy miał miejsce (s. 497), co znaczy, że Lipski bronił anarchizmu (s. 507), zapewne chodziło o myśl Abramowskiego, ale czytelnik będzie miał całkiem inne skojarzenia, zabrakło (s. 508) noty o Jasienicy i odesłania do książki A. Kierysa „Polska Jasienicy” (wyd. 2015). Należało też trochę więcej napisać kim byli, jakie tradycje i dokonania poprzednio mieli Aniela Steinsbergowa i Edward Lipiński, z którymi wtedy się zbliżył i będzie współpracował blisko do końca życia. A wskazanie na ich autorytet, środowisko, przeszłość, osadzało także Lipskiego w kontynuacji tej tradycji, polskiej lewicy demokratycznej. Nie dowiadujemy się, kim byli, z jaką przeszłością do KKK przychodzili ludzie najbliżsi w 1959-61 Lipskiemu – Aleksander Małachowski, Mieczysław Sroka, krótka nota na s. 251 nie wyczerpuje sprawy. Wymieniony na s. 569 ks. Goździkiewicz, to w istocie ks. Hieronim Goździewicz. Wielokrotnie wymieniany t.w. „Warszawski” to Marian Bogacz, w przyszłości też czynny w ROPCiO. Na s. 584 powinno być objaśnione, kim był Regnis-Singer i kiedy jego „Moje Nalewki” się ukazały. Czytelnik gubi się na s. 591, gdzie mowa o rozmowach z ludźmi KW PZPR (a może KC jeśli rozmawia Wróblewski, ale nie wiemy czy Zenon), kiedy te rozmowy się odbyły, czy tylko Małachowski w nich uczestniczył? Czy znajoma Steinsbergowej z Dep. Stanu, która była w KKK (s. 616) to nie Bronisława Langrodowa? (s. 616). Była ona żoną Witolda, brata Jerzego, działała w PPS w Krakowie przed wojną i w czasie wojny, następnie przebywała na emigracji, przyjaźniła się z Ciołkoszami. Warto sprawdzić, więcej o niej w mojej przedmowie do książki Steinsbergowej. Czy Zdzisław Sadowski (s. 634) to znany potem ekonomista, a w 1988 r. wicepremier? Dlaczego Zbrożyna wymieniony wśród młodych (s. 662/3), rocznik 1892, a może chodzi o jego syna?

Gdy mowa o Zbrożynie warto było sięgnąć do łatwo dostępnego opracowania: <http://lewicowo.pl/niezlomny-z-zoliborza-o-stefanie-zbrozynie/> Na s. 669, że Groszowa starła się z Gomułką na plenum, ale ona nie zasiadała w KC PZPR, o jakie więc plenum chodzi. Co to jest „Sekcja Rady Kultury”? (s. 701). Gdy mowa o ks. Zieji i okolicznościach odejścia niezbędne jest sięgnięcie do książki Jacka Moskwy lub przynajmniej odesłanie do niej. Na s. 715 – Stehle, zapewne Hans-Jacob, b. znany dziennikarz głównie spraw kościelnych. Mowa o Braunie, czy chodzi o Jerzego? On w tym czasie prowadził dialog marksistowsko-katolicki z Schaffem.

Gdy mowa o likwidacji Klubu Krzywego Koła nieodzowne było sięgnięcie do artykułu Pawła Ceranki na ten temat w „Zeszytach Historycznych” (nr 158/2006). Tam m.in. o decyzjach Sekretariatu KC dotyczących KKK z 1959 r. Poza tym autor ma prawo nie wiedzieć, że o podjęciu decyzji o likwidacji KKK mówił Gomułka na XIII Plenum KC jako „naszej”, kierownictwa. Czyni to zbytecznym cały wywód na s. 721/722.

Omawiając sprawę Klubu Poszukiwaczy Sprzeczności autor wprowadza pewne nowe materiały, np. zapis rozmowy z Adamem Michnikiem o jego pierwszych spotkaniach z Lipskim (s. 728), ale następnie – nie wiem z jakiej przyczyny – gubi się w dociekaniach, kto w tym klubie wystąpił i podając nazwiska osób, które tam wystąpić nie miały (s. 728-729), gubiąc natomiast spotkanie z Januszem Zabłockim. Szkoda, że znów pominął istniejącą literaturę, zarówno moją książkę „Anatomia buntu”, gdzie sprawa zreferowana w oparciu o dokumentację, jak łatwe do uzyskania weryfikujące relacje – Michnika, A. Titkova i innych. Na s. 727 chodzi zapewne o Włodzimierza (nie Władysława) Kofmana.

Cały fragment dotyczący sprawy Listu 34 mógłby być osobną książką (s. 746-831), co jest uzasadnione tym, że autor bardzo szczegółowo i monograficznie potraktował temat, nie zatrzymuje się jedynie na roli Lipskiego w sprawie, ale określa też role innych osób, dokładnie (i ciekawie) omawia powstawanie tekstu, jego wersje, kolejność zbierania podpisów, ich logikę, reakcje władz, w tym SB, co dotknie zwłaszcza Lipskiego, przynajmniej w pierwszej fazie. Jest to właściwie benedyktyńska praca, ustalanie na podstawie wielu źródeł, układu nazwisk, wstępnych projektów, miejsca przebywania danej osoby danego dnia na określonym zebraniu, kto, kiedy, w jakiej kolejności list podpisał (s. 766-771). Mniej uzasadnione są uwagi, a właściwie spekulacje, o grach w aparacie władzy wokół listu, gdyż po pierwsze nic na ten temat nie wiemy, po drugie autor pomija parę istotnych okoliczności dotyczących podłoża politycznego. Wśród tych okoliczności należy zwłaszcza pochylić się nad XIII Plenum KC z 1963 r., jeśli nie nad całą niepublikowaną dyskusją, to przynajmniej nad referatem Gomułki (opublikowanym od razu). Znajdujemy w nim wizję kultury i nauki, która znajdowała się w zdecydowanej kolizji z wyobrażeniami twórców. Tam też (w części niepublikowanej) filipka Gomułki przeciw i KKK, i Klubowi Poszukiwaczy Sprzeczności, co ma znaczenie także dla postrzegania samego Lipskiego przez szefów PZPR. Można śmiało założyć, że – także w połączeniu ze sprawą kontaktów z „Kulturą” – był identyfikowany przez ministra Wiche, a zapewne też Kliszkę i Strzeleckiego. Uwagi autora próbującego rozwikłać te zainteresowania (s. 741) pokazują wnikliwość analizy, choć brak w niej istotnego elementu – XIII Plenum. Pytanie, czy „Kultura” inspirowała list 34 jest zasadne, ale powinno być rozpatrywane przez

zajrzenie do listów Giedroycia, zwłaszcza do Mieroszewskiego, Stempowskiego, Jedlickiego, a tego zabrakło. Uważam, że za daleko dr Garbał posunął się w spekulacji (s. 758) wokół tego, czy sygnatariusze listu mogli co innego podpisać, a co innego złożyć w URM. Byłoby to działanie kompromitujące, manipulatorskie, a byli to ludzie o wysokiej etyce.

Pytanie, dlaczego list został wysłany do Premiera, a nie I sekretarza partii, autor roztrząsa obszernie na kilku stronach, gdy właściwą odpowiedź podaje na s. 804. Tak, sygnatariusze zwracali się do premiera państwa a nie szefa partii, i miało to zasadnicze znaczenie. Warto zapamiętać tę logikę działania w ramach państwa i jego władz, a nie pozakonstytucyjnej struktury, jaką była PZPR. Będzie ona praktykowana także wiele lat potem, w czasie kampanii konstytucyjnej 1975/76 oraz działań KOR-u. Każdy wiedział, że ostatecznym decydentem jest szef partii, ale płaszczyzną relacji z obywatelami powinny być władze państwowe. List był sensacją, czymś niezwykłym jako pierwszy akt protestu tak nobliwych obywateli, musiał więc wywołać rezonans, a jego tekst (niewielki i łatwy do przepisania) kolportowany. Szukanie drugiego dna, policyjnego, czy politycznego uważam za nieuzasadnione (s. 805-806). Z uwag detalicznych – chyba chodzi o Konstantego Grzybowskiego (s. 769) oraz gdzie Mazowiecki tak się wypowiedział o liście? (s. 772).

Gdy mowa o wiecu studentów na UW, można zapytać, jaka w tym rola Lipskiego? Czy autor za daleko nie odszedł od jego biografii? Niemniej, już wcześniej to pytanie można by postawić i skonstatować, że czytamy monografię o liście 34, a nie tylko biografię Lipskiego. Do poszerzenia wiedzy o tej sprawie Ł. Garbał pozyskał nowe źródło – relację Bożydara Rassalskiego, ale pominął źródła, które wykorzystuję w „Anatomii buntu”, by omówić tę sprawę. Tam także wyjaśnienie wątpliwości autora dotyczące roli Karola Modzelewskiego. Za błędne uważam wiązanie sprawy wiecu z kampanią propagandową przeciw 34. Za właściwe uważam zauważenie roli Radia Wolna Europa, ale za kolejny poważny brak nie dostrzeżenie książki Pawła Machcewicza o RWE.

Sprawa Melchiora Wańkowicza została potraktowana skrótowo, i słusznie, ale zarazem faktografia przedstawiona za meldunkami SB, nie zawsze prawdziwie. Przy korzystaniu ze źródeł MSW należy być czujnym, w tym wypadku chodziło o zamazanie prawdziwego źródła wiedzy – podsłuchu w ambasadzie USA. Słusznie Ł. Garbał zauważa, że dla Gomułki podsłuchy były kluczowo ważnym źródłem do poznawania sytuacji w różnych środowiskach, co też dawało Moczarowi poręczne narzędzie wpływania na oceny, sympatie i antypatie szefa PZPR. Czasem jednak, prócz świadomych manipulacji, pojawiał się problem błędnego

zrozumienia podsłuchanych słów, albo dezorientacji agenta, na s. 827 przykład – Stefan Król; z pewnością nie jego miał Lipski na myśli, gdy mówił o ludziach młodszych i bliższych mu poglądami. Zapewne miał na myśli Michnika, z którym pozostawał w kontaktach. Oburzenie autora na korzystanie przez szefa partii-państwa z podsłuchów jest zrozumiałe u osoby o wysokiej etyce, kierującej się poszanowaniem praw podstawowych jednostki. Gomułka, ale też często inni wodzowie polityczni takich skrupułów nie mają. Posługiwanie się przez Gomułkę informacjami z podsłuchu w rozmowach poza ścisłym kręgiem władzy mogło być nawet narzędziem działania sprowadzającego się do napomnienia: uważajcie, ja i tak się dowiem, co tam knujecie! Świadomość działania i dyskutowania w warunkach podsłuchów była zwłaszcza w elitach inteligencji opozycyjnej dość powszechna wtedy i w następnych dziesięcioleciach. Metody – zawodne lub skuteczne – by nie dać się podsłuchać stosowały tak różne osoby, jak Stomma, Mazowiecki, czy nawet Bolesław Piasecki. Z pewnością istnienie podsłuchu w swoim mieszkaniu zakładał Lipski. Wiąże się z tym problem dla opozycjonistów kluczowy – czy taić swoje poglądy, oceny, czy też z ostrożności nie wymieniać pewnych nazwisk, adresów, możliwości. Z zasady taką „półkonspirację” stosowano w rozmowach telefonicznych.

Okres marca 1968 r. został przedstawiony zwięźle, zatem też czytelnie, co traktuję jako pozytywną rzecz. Zarazem jednak istotne wątki określające miejsce, pozycję Lipskiego w dalszej historii opozycji demokratycznej zostały potraktowane zbyt zdawkowo lub pominięte. Cały czas kluczową wadą warsztatu dr Garbala jest nieumiejętność korzystania z opracowań, czy opublikowanych źródeł. Nie wiem, dlaczego na s. 840 jest „M. Czechowski”, chodzi o Macieja Czechowskiego, o jego działaniach i spotykających go represjach piszę obszernie w „Anatomii buntu”. „Karsow-Szymaniewska” – dlaczego w cudzysłowie, o kogo chodzi dowiadujemy się na s. 847. „Tejkowski” – przecież autor chyba wie, o kogo chodzi, wspominał go. Nic nie dowiadujemy się w tym miejscu o komandosach i wadze kontaktów Lipski-Michnik. On sam podkreślał, że Lipski otwierał mu perspektywę demokratyczno-parlamentarną, tradycji niekomunistycznej lewicy itd., te kontakty trwały latami i były bardzo ważne, ale tu nic o tym.

O jaki memoriał Szechtera pisany rzekomo z Lipskim chodzi? Wiedza o obu tych osobach, ich poglądach, doświadczeniach wystarczy, by uznać autorstwo wspólnego memoriału za absurd. Przemówienie Kołakowskiego w IH UW podane niechlujnie i bez starania o odtworzenie treści, a przecież obszerne fragmenty są opublikowane, i w „Anatomii buntu”, i przez innych autorów wcześniej. A dotyczyło praworządności, i było solidnym fundamentem, na którym spotkali się opozycjoniści o różnej genealogii, na fundamencie od zawsze ważnym dla Lipskiego. Druga

dyscyplinarka Michnika (nie było nic o pierwszej!) opisana w jednym zdaniu. A dla całego środowiska, w tym zwłaszcza dla Lipskiego, była ważna, co jest opisane m. in. w „Anatomii buntu”. Zatrzymanie 16 lutego było – o ile wiem – ściśle związane ze staraniami o wsparcie moralne sądanego Michnika. Nic nie dowiadujemy się o wyrzuceniu Kołakowskiego z partii i proteście całej grupy pisarzy, którzy znajdują się następnie (w większości) w opozycji i będą współdziałali z Lipskim. Stanisław Gomułka nie był studentem, ale asystentem, już w trakcie prac nad memoriałem Kuronia i Modzelewskiego w 1964 r. (s. 885). Jest wzmianka o inwigilacji Antoniego Zambrowskiego, ale bez słowa, kim był. A przecież krąg Gomułka-Zambrowski-Kuczyński i inni jest opisany. Tw. X nie jest domniemanym, ale w pełni zidentyfikowanym współpracownikiem SB, w IPN jest kilkanaście tomów donosów Kosseckiego, sięgających też środowiska Lipskiego (via komandosi i krąg Kuczyńskiego-Gomułki). Opis zdarzeń w czerwcu i po czerwcu 1967 r. podawany za Jerzy Eislerem (słusznie!) należało uzupełnić o monografię Dariusza Stoli nt. kampanii antysyjonistycznej (s. 868-870).

Sprawa śledztwa dotyczącego morderstwa na Bohdanie Piaseckim ciągnęła się od lat, próbował jej fazy opisać Peter Raina („Sprawcy uchodzą bezkarnie”, wyd. 1993), ale Garbał tej książki nie przywołuje. W okresie przedmarcowym była wykorzystywana przez SB dla poszerzania kontroli (i zastraszania) ludzi związanych ze środowiskami atakowanymi przez władze. Lipski był jednym z nich, innym np. Jerzy Kubin, interesowano się też Skórzyńskim, Mazowieckim. Autor może się w tym słabo orientować, ale wykorzystanie książki Rainy było obowiązkiem. Zresztą Raina cytuje pismo Piaseckiego z 1959 r. do prokuratora generalnego, w którym Lipski jest wymieniony.

Sprawa przygotowywanego w 1966 r. memoriału – w porozumieniu Lipski-Steinsbergowa – podana ogólnie i niejasno, bo faktycznie trudno znaleźć materiały. Nie czynię więc tu zarzutu, dodam tylko, że problem był anonsovany przez MSW Gomułce i w dostarczanych mu materiałach ta sprawa jest wyróżniona. To druga hipoteza na temat zatrzymania Lipskiego w lutym 1967.

Gdy mowa o „Dziadach” i zebraniu Oddziału Warszawskiego ZLP trzeba z dużą przykrością skonstatować, że dr Garbał oparł się wyłącznie na wartościowej, cennej monografii Eislera, ale zlekceważył inne opracowania i materiały źródłowe. Być może nie zdążył już wykorzystać książki J. Majcherka i T. Mościckiego „Kryptonim <Dziady>” (Warszawa 2017), ale nie da się zignorować opracowań Marty Fik „Marcowa kultura” (1995), specjalnego numeru „Pamiętnika

Teatralnego” pt. „Dziady Kazimierza Dejmka” (2005), gdzie też jest stenogram oficjalny zebrania OW ZLP 29 lutego, czy książki z dokumentacją źródłową opracowaną przez Grzegorza Sołtysiaka i Józefa Stępnia pt. „Marzec ’68. Między tragedią a podłością” (1998). Dr Garbal omawia wg. znalezionych przez siebie materiałów SB problem powstawania rezolucji Kijowskiego, ale całkowicie zignorował relację Wiktora Woroszyńskiego na ten temat, którą cytuję w przedmowie do „Dziennika” Woroszyńskiego. A sprawa jest kluczowa – kto napisał tę rezolucję i w jakim trybie stała się rezolucją Kijowskiego, przyjętą przez to zebranie. Badacz może uznać, że Woroszyński się mylił, nie był autorem, przypisał sobie, wymyślił, ale nie odniesienie się do sprawy jest karygodne. Sprawa jest kluczowo ważna w tej książce, bo prowadzi do wniosku, czy Lipski był czy nie był współautorem.

Poszerzenie bazy źródłowej o dokumenty podawane przeze mnie w „Anatomii buntu” pozwoliłoby więcej powiedzieć o kontaktach Lipskiego z komandosami, także Kuroniem. O okolicznościach powstania listu pisarzy w obronie studentów, w czym Lipski odegrał ważną rolę, piszę w „Anatomii” na s. 559, podaję też sygnatury dokumentów, gdzie jest więcej na ten temat; dr Garbal z tej wiedzy nie skorzystał. Z kolei o organizowaniu przez Lipskiego wspólnie ze Steinsbergową pomocy dla aresztowanych studentów piszę, na podstawie podsłuchu telefonicznego i innych źródeł SB, w przedmowie do jej „Widziane z ławy obrończej” (2016), s. 55, 62. Tej książki dr Garbal jednak także nie wykorzystał. Tam też informacja o kontakcie z Jakubem Karpińskim w sprawach represji, którego JJJL znał od 1960 (s. 635). Nie została też, ani w tej, ani w innych omawianych sprawach wykorzystana dokumentacja SB zawarta w tomach „Marzec 1968 w dokumentach”. Lekceważenie monografii i wydanych źródeł prowadzi do tak rażących błędów rzeczowych, jak data aresztowania Kuronia i Modzelewskiego (8 marca pod wieczór, a nie 11 marca, czy mylenie dat zatrzymania innych osób. Precyzyjniejszy też powinien być opis wieczoru 8 marca, nie rozbudowany, ale zawierający najważniejsze fakty.

Dr Garbal nie wyjaśnia kim była Małgorzata Baranowska, jak widać z jego kroniki, odgrywająca w tym czasie dużą rolę we wspieraniu Lipskiego? Nie wiem, na jakiej podstawie autor pisze, że Lipski był organizatorem petycji 23 profesorów z 1 marca. Osobiście wątpię. Kim są Bożena Wojnowska i Krystyna Cukiersztajn, w meldunkach SB podawane jako ważne kontakty Lipskiego? O jakiej petycji mowa w drugiej połowie marca 1968? (s. 888). Na s. 898-99 jest cytowana podsłuchana rozmowa, ale brak opisu źródła nie pozwala na jej osadzenie w czasie i okolicznościach.

Co autor ma na myśli, gdy pisze „postulaty studentów wsparł episkopat”? I jak to powiązać z usunięciem profesorów z UW (oba komunikaty oddzielone średnikiem). Obie sprawy wymagały pewnego naświetlenia, były ważne dla Lipskiego i dla dalszych losów środowisk opozycyjnych. Będzie to ważnym elementem samoświadomości w latach 70., także dla Lipskiego. Deklaracja Ruchu Studenckiego, kolejny ważny element, tym razem programowy. Jest odejściem od rewizjonizmu, jest bliska ideom, które Lipski wyznawał w okresie popaździernikowym (samorządność społeczna, autonomia wobec PZPR i inne). Dlaczego autor tego nie zauważa? A należy, bo wyznacza już horyzont opozycji w następnym dziesięcioleciu. Rzecz jest w literaturze omówiona, przez Eislera za skromnie, ale w „Anatomii Buntu” piszę o tym szeroko. Ocena Lipskiego braku poparcia robotników dla studentów z pewnością była głębsza, należało ten problem szerzej omówić, będzie najważniejszą może troską opozycjonistów po 1970 r. Sprawa dotyczy pogłębionego przez 12 lat braku łączności między inteligencją a robotnikami (jako uczestnik rozmów z Żeraniem w 1956 Lipski z pewnością to odczuwał), podatności robotników na egalitaryzm, łatwości docierania do nich z hasłami ksenofobii. Szkoda, że dr Garbał nie porozmawiał z ludźmi bliskimi Lipskiemu, a nadal żyjącymi, zwłaszcza Michałem Głowińskim. Powinien był też wnikliwie zanalizować odpowiedź Lipskiego na ankietę dotyczącą Marca rozpisaną przez „Krytykę” (nr 2 z 1978), zawiera ona ważne obserwacje, pokazuje, jak patrzył na te zdarzenia z perspektywy 10 lat.

Na s. 893-94 dr Garbał podaje wypowiedź Lipskiego, która świadczy, że nie całkiem rozumiał on logikę działania aparatu władzy. Cyrankiewicz, Jabłoński, Motyka w sprawach wielkiej gry politycznej, jaką był Marzec, nie byli aktorami, ale statystami. Była to swego rodzaju rewolucja aparatu średniego szczebla organizowanego przez MSW, i jak świadczy obieg dokumentów np. dotyczących relegacji studentów (omówionych w „Anatomii buntu”) jedynie sygnowali pisma zredagowane w MSW. Operację wspierał średni aktyw. Pozostałości dawnej PPS w aparacie władzy nie miały żadnego oparcia, grupy, mogły się poddać, uczestniczyć w procedurach, albo odejść ze stanowisk. Mogli stawiać opór, jak Schaff, czy Zólkiewski, których pozycja w partii była mocniejsza, a których kariery wówczas się skończyły. Nie należy usprawiedliwiać ich „ubrudzenia się” Marcem, represjami, antysemityzmem, ale należy rozumieć o co grali. O przetrwanie. Zapłacili jednak za to zbyt wysoką cenę, obecność w polityce nie jest bowiem wartością bezwzględną. Z pewnością Lipski tak uważał, podobnie piszący te słowa. Z ucięciem kampanii antysemitkiej (s. 902) nie było tak, jak pisze autor, omawiają tą sprawę Eisler i Stola. Generalna ocena dr Garbała podana na s. 895, a dotycząca Marca jest słuszna. „Marzec to połączenie ksenofobii napędzanej karierowiczostwem i danie upustu skrajnym emocjom, co

18

było ułatwione przez anonimowość, jaką zapewniał tłum. To stadna nagonka na niektórych prominentów, uzasadniana moralnością.” Dlatego Marzec jest taki ważny, może się powtórzyć w nieco innych tylko konfiguracjach, a zarazki zła krążą wokół nas.

Początek tomu drugiego zawiera w części pierwszej bezpośrednio pomarcowe konsekwencje, w tym procesy i śmierć Jasienicy. Te zdarzenia dopełniają obraz Marca 1968 i powinny być czytane łącznie. Epoka zamknęła się w grudniu 1970 roku i nie spotkałem się z inną próbą periodyzacji, tu znajduję ją po raz pierwszy, choć nie została uzasadniona. Gdy mowa o procesach pomarcowych stwierdzam niestety spory bałagan, brak wymienienia części ważnych procesów, które z pewnością Lipskiego żywo interesowały (np. Blumsztajna i Lityńskiego). Nie dowiadujemy się nic o „korytarzowaniu”, choć miało ono miejsce. Po raz kolejny stwierdzam brak wykorzystania mojej „Anatomii buntu”, nie z miłości własnej, ale dlatego, że bez trudu mógłby dr Garbał te braki uporządkować, sięgając do książki. Dotyczy to również powodu, dla którego tak określił Tejkowskiego (s. 13). Gdy mowa o procesie taterników znów należy wyrazić żal, że autor nie sięgnął do książki Bartosza Kaliskiego „Kurierzy wolnego słowa”, która jest drukowaną formą rozprawy doktorskiej obronionej w IH PAN.

Niemniej, w opisach rozmów i zdarzeń początków lat 70. znajduję sporo ciekawych uzupełnień, czy zapisów klimatu, materiałów do charakterystyk sytuacji, zachowań, ocen (np. obfite streszczenia podsłuchanych rozmów Kazimierza Moczarskiego z Lipskim). W tym podsłuchu znajdujemy sposób rozmawiania Lipskiego, delikatność, a zarazem pryncypializm. Interesująco jest też opisana sprawa Bartoszewskiego, choć zabrakło zwrócenia uwagi na książkę Machcewicza, która obowiązkowo powinna być tu przywołana i wykorzystana.

Wywód o rozmowach, inicjatywach, działaniach Lipskiego jest w tej części niemal wyłącznie oparty o materiały Służby Bezpieczeństwa. Dr Garbał bardzo trafnie w tomie I zwracał uwagę na walory dla badacza i niebezpieczeństwa związane z aktami SB. Podzielam te opinie, ale też muszę stwierdzić, że autor po napisaniu kilkuset stron czasami o własnych przestrozach zapomina. Np. na s. 36 podaje nazwiska osób, które SB zamierzała zwerbować, ale nie zwerbowała – jak należy wnosić. Czy podawanie nazwisk tych osób w tym kontekście nie podważa u czytelnika ich dobrego imienia? Być może – ma prawo pomyśleć – że czymś „zasłużyły” na wstępne zainteresowanie SB. I nie są tak czyste moralnie, jak by się zdawało. Uważam, że sprawozdając treść akt należy pilnie baczyć, aby nie „ubrudzić” ludzi, wobec których SB miała niezrealizowane plany. Podobnie trzeba być ścisłym w sprawozdawaniu np. zapisów, jak wyglądała rozmowa ze zwalnianym z więzienia. Wzmianka o Kuroniu (s. 53)

pozostawia wrażenie, że złożył on jakieś obietnice SB czy prokuraturze, a tak nie było. Na s. 56 uwaga dotycząca kontaktów z katolikami wynika z niewiedzy autora, że departamenty MSW niechętnie dzieliły się informacjami i zapewne powstały zapisy o kontaktach Lipskiego z redakcją „Tygodnika Powszechnego”, ale nie zostały zintegrowane w jego teczce. Opis dialogu młodych (i nie tylko) z KIK z komandosami jest podany incydentalnie, a miał duże znaczenie dla całego środowiska opozycyjnego, choć nie Lipski był jego inspiratorem. Gdy o tym wątku mowa, brak zauważenia książki Bohdana Cywińskiego „Rodowody niepokornych”, z pewnością bardzo ważnej dla Lipskiego ze względu na jego identyfikacje ideowe, zainteresowania epoką itd. Brak bezpośredniego materiału (donosu czy podsłuchu) nie powinien hamować przez zauważeniem problemu i jego roli w budowaniu zbliżenia ludzi i środowisk. Należy jednak być ostrożnym, a dr Garbał nie jest, gdy – nie mając podstaw – wiąże Lipskiego (i co więcej łożę) ze sprawą listu dotyczącego losu Polaków w ZSRR (s. 66). Znów zabrakło odwołania do opracowania, tym razem mojego, w tomie „Przystosowanie i opór” (2007).

Dr Garbał detalicznie opisuje drogę naukowo-badawczą Lipskiego, i dobrze, choć błędem konstrukcyjnym jest wrzucanie akapitów tego dotyczących do podrozdziałów poświęconych innym zagadnieniom. Jak czytelnik zainteresowany tym wątkiem ma go wydobyć bez konieczności lektury owych 2 tys. stron? Przecież rozdziały i podrozdziały i temu służą, by odbiorca dzieła mógł sprawnie wyszukać te wątki, które są mu potrzebne. W tym czasie Lipski opublikował w PIW dwa tomy antologii „Warszawscy pustelnicy i bywalscy”. Garbał poświęca temu 3 linijki, dalsze akapity uwagom o języku polskim. A przecież to była ważna książka, zwłaszcza dla historyka, była prezentacją warszawskiej elity intelektualnej przełomu XIX i XX w., przypominała wiele postaci. Jej formuła pozwalała dotrzeć Lipskiemu do szerokiego relatywnie odbiorcy (sam kupiłem te dwa tomy jako uczeń liceum), przeciwnie niż ze szczegółowymi analizami Kasprowicza, adresowanymi do specjalistów. Warto było przynajmniej omówić tę książkę. Następująca zaraz potem relacja o polemice Lipskiego z niejakim Strzelewiczem o formułę polskości jest ciekawa, pokazuje dojrzałość przemyśleń Lipskiego, które ostatecznie znajdą wyraz w broszurze „Dwie Ojczyzny dwa patriotyzmy” z 1981 r. Skoro mowa o faktach z tej „półki” należy zauważyć, że na fali odwilży pozwolono Aleksandrowi Małachowskiemu na realizowanie w tvp cyklicznego programu „Rozmowa z pisarzem”. Audycje te trwały przez kilka lat, były solidną porcją wiedzy skierowanej do szerokiego odbiorcy na temat polskiej literatury współczesnej (nigdy już potem takiego programu nie było), a też pozwoliły Małachowskiemu stać się postacią powszechnie znaną. To

20

jest jedna ze stron politycznej i kulturalnej „odnowy”, jaką przyniosły pierwsze lata 70., a czego czytelnik nie może zauważyć, przygnieciony ubeckimi notatkami dotyczącymi „wroga” Lipskiego. Te lata przyniosły po prostu politykę niekonsekwencji, częściowe rozluźnienie, przy zachowaniu w innych punktach twardych ograniczeń. Dotyczy to i Wańkowicza, przeciw któremu kierowały się opisane przez Garbala restrykcje, ale nim zmarł miał obszerny wykład w tvp (a przy istniejących 2 programach oznaczało to kilkumilionową widownię) o bitwie pod Monte Cassino, opublikowano też jego relacje, wspominki, refleksje „Przez cztery klimaty” (PIW 1972), wcześniej w większości niecenzuralne. Opublikowano też (również PIW) tom trzeci „Rzeczypospolitej Obojga Narodów” Jasienicy. Na ile Lipski z tego skorzystał? Uważam, że tom o warszawskich felietonistach dający mu „nazwisko” wśród czytelników po prostu zainteresowanych dawną kulturą, literaturą, dziennikarstwem, varsavianami, był z tego punktu widzenia istotny.

Opis wydarzeń poprzedzających powstanie KOR-u, kręgów ludzi, z którymi Lipski się kontaktował jest z pewnością trudny. Środowiska istniejące od lat 60. trwały, ale poszerzały się lub kurczyły, wchodziły w interakcje z innymi środowiskami. Lipski miał bliższe lub dalsze kontakty z większością, ale różny bywał stopień jego zaangażowania. W związku z powyższym opieranie się w relacjonowaniu zdarzeń przede wszystkim na materiałach inwigilacji Lipskiego pokazuje nam tylko część panoramy, inne wątki uciekają. Na przykład istotna sprawa kręgu starszych działaczy PPS, skupionych głównie wokół Józefa Stopnickiego, Ludwika Cohna, Ryszarda Obrączki (stąd wzmianka o planowaniu jego internowania w razie wojny), Anieli Steinsbergowej, Antoniego Pajdaka. Ten krąg, z którym związanych było też kilka innych osób, utrzymywał kontakt z Londynem, w praktyce z Adamem Ciołkoszem. Inwigilacja SB zakończyła się uderzeniem rewizjami w kilka osób na raz i śledztwem przeciw Cohnowi, pośrednio innym. Wszystko to opisałem w przedmowie do reedycji książki Steinsbergowej, ale dr Garbał tego nie zauważył. Czy to wątek w biografii Lipskiego ważny? Można powiedzieć, że średnio, bo nie był objęty bezpośrednio tymi działaniami, ale jednak trzy z tych osób staną się członkami-założycielami KOR, krąg ten otworzył drogę do systematycznych i zaufanych kontaktów z Londynem (rządem polskim, PPS), wreszcie ze względu na przyszłe zaangażowanie Lipskiego w PPS, ta historia ma znaczenie. Z pewnością jednak nie można redukować różnych inicjatyw do łoża Kopernik, a taki przechył interpretacyjny wyczuwam. Czy Cohn był głównie masonem, czy głównie postacią związaną z Ciołkoszem i PPS w Londynie, uważam, że ważniejsze było to drugie.

Inny wątek, obecny, choć rozproszony dotyczy relacji z kręgiem „Tygodnika Powszechnego”, KIK, „Więzi”. Jak wiadomo, Lipski był agnostykiem i jak Łukasz Garbał przekonuje, w latach 60. zachowywał dystans wobec środowisk katolickich. Z faktów publikacji na łamach „TP” widzimy, że taka bariera osłabła, czy wręcz zanikła. Garbał zauważa obecność syna Jana Tomasza wśród najaktywniejszych działaczy Sekcji Kultury KIK, także fakt odbycia przez Lipskiego spotkania (referent) w Sekcji (mówił m. in. o Abramowskim). Jest też wspomniana audycja u kardynała Wyszyńskiego. Wszystko to powinno być podstawą do wniosków, ukazujących zbliżenie daleko idące, a w przyszłych kontaktach KOR-Prymas Lipski będzie osobą ważną. Źródłowe badanie tych wątków byłoby bardzo pracochłonne, a efekty zapewne ograniczone. Niemniej istnieją opracowania, także wspomnienia (np. Wielowieyskiego), ale nie są wykorzystane.

Z pewnością należało uwzględnić dla tej epoki materiały z podsłuchów założonych u Steinsbergowej, prof. Lipińskiego, Kuronia, tam zapis wielu rozmów związanych z akcją petycyjną w sprawie konstytucji, czy genezą KOR-u. W istniejących opracowaniach – dr hab. Skórzyńskiego, czy moich – autor znalazłby ułatwienie dla precyzyjniejszego opisanie prehistorii powstawania KOR-u, a więc sprawy polskiej sekcji Amnesty International, sprawy Listu 59, szukania formuły dla powołania Komitetu i jego charakteru. Autor podkreśla zasadnicze znaczenie Listu 59, ale nie próbuje go streścić, a właśnie treść decydowała o tym, że był przekroczeniem przyjmowanych wcześniej samoograniczeń. Zawierał bowiem odrzucenie zasad realnie istniejącego ustroju, sygnatariusze opowiadali się za demokracją parlamentarną i innymi wartościami integralnie związanymi z porządkiem demokratycznym. Bez wydobywania tego teza, że list był tak ważny jest gołosłowna. Nie można pisać, że list przywódców środowiska „Znak” był inspirowany, to obraża decydujących się na sprzeciw, którzy mieli wiele do stracenia – byt klubów i pism. I próba odcięcia KIK i „Więzi” od źródeł finansowania podjęta w końcu 1976 to potwierdza. Autor nie wyjaśnia, skąd wziął się list w sprawie suwerenności zagrożonej przez wpisanie do konstytucji sojuszu z ZSRR (s. 107-108). Lipski był jednym z sygnatariuszy tego listu, także zbierającym podpisy, ale dlaczego te wątki nie znalazły się w liście 59? Odpowiedź znalazłby autor w opracowaniach, także niżej podpisanego. Nie został wspomniany list młodzieży, kilka miesięcy później skupionej w akcji korowskiej, ani list 101 literatów.

Autor wiele miejsca poświęca zajęciu przez Lipskiego kontrowersyjnego stanowiska w sprawie Kruszyńskiego i Smykała, i słusznie, bo ta sprawa odegrała istotną rolę w rozbudzeniu studentów, za chwilę zbierających pieniądze na KOR, prowadzących kolportaż

„Komunikatów” itd. W tej akcji wyrósł prof. Kielanowski, ale autor poskąpił trzech zdań na ten temat, choć rzecz jest opisana w książkach, wystarczyło do nich odesłać. Podobnie, gdy mowa o powstaniu PPN należało odesłać do książki Łukasza Bertrama oraz relacji Zdzisława Najdera („Karta” nr 39).

Za nieporozumienie uważam ilustrowanie opinii o zagrożeniu sowiecką interwencją w 1976 r. (takiego zagrożenia nie było, nie istniały przesłanki żadne) przez odwołanie do powieści Tadeusza Konwickiego (s. 118).

Za bardzo interesujące, dotąd kompletnie nieznane wątki, uważam natomiast opowiadanie dziejów habilitacji Jana Józefa, zarówno od strony zachowania kierownictwa IBL, jak recenzentów, a przede wszystkim działań podejmowanych przez SB i Wydział Nauki KC, by tę habilitację utracić. Jest to nie tylko bardzo ciekawy fragment pokazujący metody ingerencji przeciw niepokornym naukowcom, jak próby charakteru naukowców w sytuacji nacisku. Ciekawy przyczynek do dziejów peerelowskiego łamania ludzi i prób zachowania uczciwości, w przeważającej liczbie w tym wypadku zachowań godnych.

Omawiając początek akcji pomocy dla robotników Ursusa i Radomia oraz bezpośrednią genezę KOR, dr Garbal nie zauważa oczywiście monografii Pawła Sasanki, gdzie znajduje się opis i wydarzeń czerwcowych, i skali represji, a także dat procesów (stąd zbędne szukanie prawidłowej daty). Na plus zaliczyć należy natomiast wielką ostrożność w korzystaniu z relacji zawartych w tomie Justyny Błazejowskiej „Harcerską drogą do niepodległości” (2016), w której opowieści o tych zdarzeniach zostały poddane regułom kreowanym przez Macierewicza, by zasługi przypisywać wyłącznie „swoim” a wymazywać rolę „wrogów”, w tym wypadku Kuronia, Lipskiego, komandosów itd. Zawarte tu opowieści Macierewicza mocno różnią się od tego, co opowiedział niżej podpisanemu i A. Paczkowskiemu w 1981 r., ale następnie surowo zabraniał upublicznienia tej relacji, by – jak należy sądzić – nie wiązała rąk, nie zaburzała przesłania późniejszych opowieści, obliczonych zwłaszcza na wykreślanie Kuronia i komandosów z tej historii, ale też minimalizowanie roli Lipskiego, a przypisywanie wszelkich zasług sobie i tym, którzy dzielają jego polityczne wybory. Nie często historyk zderza się z taką sytuacją, Garbal wybrnął dobrze, skupiając uwagę na relacji Piotra Naimskiego z 2007 r., nim środowiskowa wojna o zasługi przybrała obecny drastyczny kształt. Wydaje się też, że Naimski ma rację, gdy pisze, że decyzja o powstaniu komitetu została podjęta w końcu sierpnia (s. 147), a Lipski mylił się, gdy w relacji mówił o lipcu (względnie chodziło mu o inny komitet,

taki o jakim myślano od dawna, obejmujący całość problematyki praw człowieka). Koncepcja nie była więc „w generalnym zarysie gotowa” wiosną 1976 r. (s. 131).

Niewłaściwe jest natomiast pomijanie treści omawianych listów (podpisywanych zaraz po Czerwcu, w tym listu Kuronia do Berlinguera), bo w nich zawarta jest też myśl nie tylko obliczona na doraźne reakcje (wspomniany list Kuronia), ale i pewne zasady zaangażowania społecznego czy w istocie politycznego, choć starano się uciekać od takich kwalifikacji. Nie jest eleganckie takie streszczenie (i drastyczne wyostrenie) relacji Lipskiego, że List Andrzejewskiego nie był jego inicjatywą, „podrzucono mu pomysł, pozostawiając napisanie tekstu” (s. 156). Czytelnik może to odczytać jako rodzaj zlecenia, które Andrzejewski po prostu wykonał. A tak relacje między ludźmi tego kalibru nie wyglądały. Inicjatywy różne wynikały z dyskusji, szukania racji, ważenia argumentów, ucierania tego, co ostatecznie zaowocowało. Być może Andrzejewskiemu nie wpadło do głowy, że powinien napisać list do robotników, zaproponowano mu, ale napisał, list ten odegrał wielką rolę na początku, pisarz był potem atakowany, reszta jest kuchnią, do której zaglądać warto, ale nie należy pomniejszać roli kogoś, kto zdecydował się na rzucenie władzom wyzwania.

Uproszczeniem i to radykalnym jest zatem pogląd, że koncepcja korowska „korzenie miała w „Liście otwartym do Partii” Kuronia i Modzelewskiego (s. 130). Formułując tą ocenę autor powołuje się na moje książki. W swoim uzasadnieniu wspomina o przewyżnianiu atomizacji społecznej, tworzenia ruchu nie uciekającego się do gwałtownych działań, oddziaływującego na władzę swym istnieniem. Problem polega jednak na tym, że nie te elementy były przesłaniem „Listu otwartego”. Był on opisem systemu politycznego i ekonomicznego według kryteriów klasowych i zapowiadał nieuchronną rewolucję. Żadnego z tych elementów opozycja nie kontynuowała w 1968 i po 1968 r., także w okresie KOR-u. Autorzy „Listu otwartego” kierowali swój program, przynajmniej w zamierzeniu, do robotników. W praktyce jednak działali wśród studentów. W fundamencie ideowym KOR-u było wiele inspiracji, ale „Listu otwartego” nie przywoływano, odwoływano się natomiast – i tu zgoda – do walki bez przemocy, budowania środowisk ideowych, grup aktywności (zwłaszcza bezpośrednia pomoc dla robotników, ale też redagowanie i rozpowszechnianie informacji). W fundamencie KOR-u był więc też obecny ten element, który Lipski próbował testować pod koniec 1956 r. (współpraca inteligentów z robotnikami), opieranie się na praktycznych działaniach a nie dysputach ideologicznych (co umożliwiło skupienie ludzi dalekich od lewicy). Cały problem jest skomplikowany, ale wart byłby podjęcia, a Lipski był wrażliwy na wiele wartości ważnych zarówno dla wyraźnych lewicowców (jak Kuroń), tradycyjnych patriotów (jak Rybicki,

24

Szczypiorski, Pajdak), dawnych rewizjonistów z kartą w PZPR (Andrzejewski i grupa pisarzy bliskich KOR-owi), był „kimś” dla ludzi ukształtowanych przed wojną a też dla młodzieży, która zaangażowała się w bunt w 1968 r. Potrafił godzić te różnorodności i był ważny dla wszystkich. Dr Garbał to zauważa, ale rozproszenie uwag i obserwacji nie pozwala dostatecznie jasno ukazać roli Jana Józefa w tym skupianiu ludzi. Drastycznym zgrzytem jest przypisanie programu Ruchu „Mijają lata” Lipskiemu; jest to program znany i pokazujący inny sposób myślenia, o Ruchu i tym programie pisano nie raz.

Nie można pisać o KOR jako „organizacji”, co wielokroć się powtarza. Rzecz jest delikatna, a uwagi ostrożnych adwokatów miały sens. Pojęcie organizacji, o ile się orientuję, w prawie nie występuje, ale istnieje pojęcie „stowarzyszenie”. Pod względem prawnym KOR mógłby być za taki uznany i władze dążyły do takiej kwalifikacji, co by pozwoliło wydać zakaz działalności. Komitet był formą luźniejszą prawnie, niedookreśloną, w sensie prawnym przeciwieństwem „organizacji”, nie musiał mieć statutu, został powołany ad hoc dla dokonania czynności w sytuacji nadzwyczajnej. W „Apelu do społeczeństwa i władz PRL” podpisano: Komitet Obrony Robotników – ofiar represji w związku z wydarzeniami 25 czerwca 1976”. Dr Garbał to zauważył (s. 180). Ta formuła została wypracowana przez przedwojennych adwokatów (Stensbergowa-Cohn, ale też Olszewskiego) i niezmiennie utrudniała walkę z KOR przy użyciu istniejącego instrumentarium prawnego. Stąd zgrzyta formuła „organizacja”. Niewielki komitet trudno było uznać za organizację, a wokół niego tworzył się ruch społeczny, bez ściśle określonego członkostwa, zaangażowania następowały na różnych polach, ów kilkunastoosobowy Komitet był jakby kompasem, ośrodkiem autorytetów, dla całego tego ruchu. Dr Garbał zresztą to rozumie, ale tym bardziej błędnie pisze „organizacja”.

Wejście w gęszcz faktów, zebrań, stanowiska zajmowanego przez poszczególne osoby w dniach poprzedzających utworzenie KOR-u, głównie z oparcia o zapiski SB, korygowane relacjami (głównie Naimskiego), było ogromną pracą rekonstrukcyjną. Tyle tylko, że wcześniej tej rekonstrukcji faktów dokonywali sam Lipski, a potem dysponujący tymi dokumentami SB historycy, zwłaszcza niżej podpisany i dr hab. Jan Skórzyński w monografii „Siła bezsilnych” (2012). Gdyby dr Garbał oparł się na tych książkach miałby możliwość dodania czegoś od siebie oraz podjęcia bardziej klarownego wydobywania wątku Lipskiego w całej tej historii. Mógłby też uniknąć prezentowania swoich wątpliwości odnośnie faktów już sprawdzonych źródłowo i zawartych w powyższych opracowaniach. Wiadomo zatem, kiedy Kuroń był w Warszawie, bo wiemy w jakich dniach miał przepustkę z jednostki wojskowej (dywagacje na ten temat są zatem zbędne). W mojej książce cytowałem słowa Kuronia podczas dyskusji w

25

mieszkańcu Steinsbergowej (zapis podsłuchu), które przesądzą wątpliwości dotyczące jego oceny sytuacji. W zbiorze relacji „Niepokorni” są też relacje osób uczestniczących w tych działaniach poprzedzających, na ile zauważyłem, nie wykorzystane. Np. w kwestii udziału w zebraniu 12 września wątpliwości rozstrzygnął Macierewicz zapewniając m. in. mnie, że na tym zebraniu nie był. I tak to zostało odnotowane w książkach mojej i Skórzyńskiego. Jaki jest więc sens powrotu do dywagacji na ten temat?

Wielokrotne utyskiwanie na porażkę, jaką było zebranie 12 września, jest dziwne. Owszem, nie zdarzyło się to, na co liczyli Lipski, Macierewicz i inni młodzi w tym momencie. Patrzyli na możliwości optymistycznie i emocjonalnie. „Starsi państwo” byli zdystansowani, obawiali się przekroczenia Rubikonu i ostrej reakcji władzy. Czy to takie dziwne? Czy historyk nie powinien zwrócić uwagę na motywy ich obaw? Powołanie do życia KOR-u było radykalnym przekroczeniem granicy dotychczasowych działań i mogło wywołać gwałtowne reakcje władzy. Czy mamy się dziwić, że ludzie życiowo doświadczeni powoli (czyli około dwa tygodnie!!) wahali się? Wspomniana wypowiedź Kuronia u Steinsbergowej dotyczyła m. in. prawdopodobieństwa procesu politycznego założycieli KOR-u. Uważał on, że ryzyko warto podjąć, prawnicy nie byli tego pewni, ale – jak widać z biegu wypadków – po kilkunastu dniach zdecydowali się. Na tym tle Lipski należał do najodważniejszych, i słusznie, że Garbał to zauważa. Nie podzielam natomiast opinii, że Lipski był łącznikiem, czy ośrodkiem przyciągającym z jednej strony grupę Gromady, z drugiej komandosów. Późniejsze konflikty w owym czasie nie istniały, napięcia i nieufności powstały później. Lipski był natomiast łącznikiem między pokoleniami, ludźmi z pokolenia 70. czy 80-latków, a młodymi, zwykle około 30-tki. Zbudowanie zaufania po obu stronach pokoleniowych było konieczne, aby inicjatywa mogła się potoczyć.

Kiedy mowa o pierwszych enuncjacjach KOR-u, w tym „Apelu” razi brak przywołania jego treści. Skoro tyle uwagi dr Garbał poświęcił „kuchni” przygotowań, należało streścić dokumenty, które były ich finałem. I nie należy deprecjonować, co się wyczuwa z toku narracji, Andrzejewskiego, jako autora listu przewodniego do władz. Uwagi dotyczące jego listu poczerwcowego musiałbym tu powtórzyć.

Gdy mowa o dokumentach KOR-u, w tym komunikatach, oświadczeniach, apelach, należało je cytować (także w aspekcie zatrzymań, rewizji itp.) za fundamentalnej wagi wydawnictwem „Dokumenty Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR” opracowanym przez Andrzeja Jastrzębskiego i opublikowanym przez PWN i Aneks w 1994 r.

Jeśli autor omawia ponurą przygodę Chojeckiego w Radomiu i podpisanie przez niego dokumentu dla SB (s. 183), należało zauważyć oświadczenie Chojeckiego w tej sprawie opublikowane w „Komunikacie” KOR, zamykające wówczas sprawę. (Wówczas, bo po ponad 40 latach ten incydent stał się powodem szykanowania Chojeckiego, podważania jego zasług). Można też było przywołać skargę złożoną przez Chojeckiego do prokuratury na zachowanie SB i wymuszenie podpisu, ale książka dotyczy Lipskiego, i wątek ten jest całkowicie uboczny. Bardzo dobrze, że dr Garbal zauważył artykuł Andrzeja Paczkowskiego i Marcina Zaremby dotyczący planowania przez MSW i Prokuraturę Generalną represji karnych wobec założycieli KOR. Sprawa ta pokazuje, że obawy części założycieli KOR nie były bezpodstawne. Dr Garbal omawia publikację Paczkowskiego i Zaremby kompetentnie, nie zauważył jednak, że w 2008 r. opublikowaliśmy z Zarembą książkę „Rozmowy na Zawracie. Taktyka walki z opozycją demokratyczną, październik 1976-grudzień 1979”. Znajdują się tam dalsze ważne materiały dotyczące tej sprawy, m. in. notatka dyrektora Biura Śledczego MSW z 15 października 1976 r., a przede wszystkim pismo dyrektora Departamentu III MSW do prokuratora wojewódzkiego w Warszawie z wnioskiem o postawienie w stan oskarżenia i aresztowanie Lipskiego, a także dokonanie rewizji u dalszych 13 osób, w tym kluczowych młodych działaczy KOR. Tam też dopisek, że zaplanowaną na 22 października „realizację” wstrzymano. Tak więc, 22 października miało nastąpić uderzenie w kluczowe dla KOR osoby, w tym Lipskiego, Kuronia, Macierewicza, do czego nie doszło w wyniku stanowiska zajętego 22 października przez Stanisława Kanię, co Garbal omawia za artykułem Paczkowskiego i Zaremby. Dalsze uwagi i oceny autora dotyczące tej sprawy są uzasadnione, ale brak tego jednego dokumentu (opublikowanego) nie daje wyobrażenia o skali zaplanowanej akcji. Uwagi Kani dotyczące np. Barbary Toruńczyk (s. 191) wynikały z tego, że znajdowała się na owej liście 13 osób.

Można mieć też zastrzeżenia do omawiania sytuacji prawnej Lipskiego w następnych tygodniach. Prócz własnego rozpracowania przez SB, był też przedmiotem rozpracowania w ramach SOR „Gracze” zarejestrowanego 23 września 1976. Dr Garbal relacjonuje esbecką „kuchnię” śledczą, plany przesłuchań, efekty rewizji, rozważane warianty postępowania (s. 202-04), ale giną w tym fakty podstawowe. A tymi były rewizje przeprowadzone jednego dnia (3 listopada) u Kuronia i Lipskiego, następnie ich przesłuchiwanie oraz 8 listopada wszczęcie śledztwa „o wejście w porozumienie obywateli polskich z wrogimi organizacjami w celu działania na szkodę politycznych interesów PRL...” Był to zarzut poważny i trudno było rzecz lekceważyć, choć Lipski i Kuroń – główni potencjalni oskarżeni - się nie ugięli. Śledztwo będzie kontynuowane przez następne miesiące (jego koleje opisuję w książkach „Czas KOR-27

u” i „Sprawa jedenastu”, Kraków 2017, s. 71-90). Było ono elementem nękania, tak rzecz określa dr Garbal, ale mogło też nabrać cech bezpośredniego zagrożenia, co zmaterializowało się w kwietniu i maju 1977 r. SB oraz ściśle z nią współpracująca prokuratura za podstawę śledztwa przyjęły kontakty z „wrogimi organizacjami”, jak oceniono „Kulturę” i Radio Wolna Europa. Jak widać, podjęto „tradycję” oskarżania w sprawach politycznych praktykowaną w epoce Gomułki.

Dr Garbal szczegółowo omawia przebieg przesłuchań Lipskiego, odtwarza jego sposób reagowania na pytania, co jest interesujące jako pokazanie „techniki” obrony. Wskazuje też słusznie na trudność, jaką dla władz śledczych stanowiła formuła działania KOR-u: jawność, brak deklaracji politycznych, skupienie uwagi na konkretnych prześladowaniach robotników, bez jawnego rysowania perspektywy samoorganizacji, co można by uznać za tworzenie tajnej organizacji itd. Te granice przekraczał Kuroń (artykuł programowy „Myśli o programie działania”, słynny wywiad dla „Le Monde” i inne), ale były to własne działania Kuronia, trudno było je przypisać całemu Komitetowi, zresztą takie zaangażowania były powodem pretensji i napięć. Komitet był skoncentrowany na organizowaniu akcji w obronie robotników, na rzecz ich uwolnienia z więzień i przywrócenia do pracy, co dla władz PRL było bardzo trudną płaszczyzną konfrontacji. Te trudności władze oczywiście mogły zignorować, ale wymagałoby to zaprzeczenia faktom na drodze sądowej, co byłoby ryzykowne w trakcie procesu śledzonego przez opinię międzynarodową. Decydowano się więc na różne formy zastraszenia, próbę zaboru składek, ale też „zagranie pieniędzmi” z Zachodu tak, by kompromitować KOR. Wątek ten podnoszono także podczas ostrej fazy majowego śledztwa, kiedy przygotowywano proces KOR-u (s. 269). Różne sytuacje z tego zakresu Garbal pokazuje i dowodzi, jak przemyślane były działania KOR, aby w zastawiane pułapki nie wpaść. W tym zachować ostrożność w wydawaniu w kraju pieniędzy zebranych na Zachodzie.

KOR przełamał – i na to także Garbal zwraca uwagę – strach przed komunikowaniem się z zagranicą, a dotyczyło to zarówno emigracji, jak zachodniej prasy. Ten strach zbudowany w okresie stalinowskim, kiedy kontakty z zagranicą nazywano „szpiegostwem”, i z tego powodu ludzi skazywano, bardzo ciężko było przełamywać po 1956 r. Procesy Rewskiej, Rudzińskiej, Wańkowicza, Millera, ale też przesłuchania Lipskiego w sprawie kontaktów z Giedroyciem, czy akcja SB przeciw Bartoszewskiemu, wszystkie dotyczyły „przestępstwa” kontaktów i współdziałania z emigracją. Także sprawa śledcza przeciw Cohnowi i innym z lat 1971-74. Przełamanie, które nastąpi w 1976/77 miało więc zasadnicze znaczenie. Lipski był tu bardzo czynny, a jego wyjazd do Londynu na początku 1978 r. zapoczątkował systematyczne kontakty

z ośrodkiem legalistycznym skupionym wokół Prezydenta RP na uchodźstwie. Przełamanie dotyczyło też mediów zachodnich, kontaktów z korespondentami i przyjeżdżającymi do Polski dziennikarzami. Historia strachu przed takimi kontaktami także ma swoją genezę w okresie stalinowskim, następnie powracała w okresie gomułkowskiej normalizacji (sprawa Hollanda, wszczęcie w 1968 r. śledztwa przeciw Michnikowi i Szlajferowi za relacje udzielone Marguerittowi). W 1976 r. ta blokada została przełamana, przez Kuronia i Lipskiego przede wszystkim (i przez Michnika na Zachodzie). Zasada „brudy pierze się we własnym domu” była jednak rozpowszechniona, nieufność do świata zewnętrznego często tak duża, że skłaniała do niechęci do ujawniania bezprawia i represji w Polsce „obcym”. Zasada ta była na rękę sprawcom bezprawia, a ich kłamstwa i łamanie prawa nie mogłyby być szeroko ujawnione bez przełamania blokady psychicznej (i obaw przed represjami), a więc bezprawie mogłoby być kontynuowane. KOR wychowywał w swoim kręgu oddziaływania ludzi do tego, że nieprawości i kłamstwa nie mogą być osłaniane, nie może istnieć „solidarność narodowa” w tuszowaniu przestępstw władzy, należy mówić o nich szeroko i głośno tam, gdzie cenzura nie sięga, a wywieranie za pośrednictwem zagranicy presji na władze PRL, by zmusić je do przerwania bezprawia, jest właściwe i słuszne. Upowszechnienie tego sposobu patrzenia i zmazanie postalinowskich obaw i poczucia obcości wobec zagranicy trwało długo, także w kręgach opozycyjnej inteligencji (por. s. 304), a w szerszych grupach społecznych utrzymywało się przez wiele lat. I było jednym z typowych oskarżeń reżimu przeciw opozycji i „Solidarności”, praktykowanym też w stanie wojennym.

Opowieść o KORze jest bardzo szczegółowa, skoncentrowana na Lipskim i osobach z nim bezpośrednio współpracujących, inne wątki (np. teksty Kuronia, uruchomienie powielaczy, czy główny nurt działań – zbiorki pieniędzy i wyjazdy z pomocą do Radomia i Ursusa) są zaznaczone pokrótce. Akceptuję takie proporce w książce, która jest poświęcona Lipskiemu, ale nie jest monografią Komitetu, choć z drugiej strony autor opisuje sprawy (np. wątek pieniędzy z Zachodu) skrótowo potraktowane przez innych, w tym niżej podpisanego i Jana Skórzyńskiego. Książka tego drugiego jest systematyczną monografią różnych spraw związanych z KOR i nie wiem dlaczego dr Garbał nazwał ją „popularną historią KOR-u” (s. 235), co można uznać za deprecjonowanie monografii opartej o szeroką kwerendę, wiele źródeł, dojrzałą metodologicznie.

Nieporozumieniem jest omówienie sprawy powstania ROPCiO (s. 242-243) za doniesieniami Ludwika Hassa, skoro jest na ten temat obszerna literatura (moja książka, Skórzyńskiego, monografia Waligóry), oparta o materiały SB, ale podsłuchowe z poprzedzających narad.

Wątek Komitetu Obrony Praw Człowieka, mocno podnoszony wcześniej przez Garbala, tu znajdował finał. Nie należało tych negocjacji omawiać obszernie, wystarczyło wskazać – za wymienionymi opracowaniami – rolę Lipskiego i jego reakcję na powstanie ROPCiO, co opowiedział w relacji złożonej w 1981 r. Hass nie powiedział niczego szczególnego, choć być może nieprawdziwa informacja o opracowaniu przez Macierewicza deklaracji była wyrazem pierwszych już niechęci i nieufności. Częste powoływanie się na opinie Hassa musi prowadzić do pytania, skąd czerpał on wiedzę, którą przekazywał SB? Nie był osobą obdarzoną zaufaniem w kręgach bliskich KOR-owi, znających jego zachowanie po aresztowaniu w 1965 r. Z przykrością trzeba stwierdzić na podstawie szczegółowej lektury jego doniesień, że podstawą jego raportów były plotki i opinie zasłyszane w IH PAN, gdzie pracował, oraz w redakcji „Więzi”, gdzie wpadał na pogaduszki. (Bliskie relacje łączyły Hassa zwłaszcza ze Zdzisławem Szpakowskim, który nie przypuszczał, że Hass był informatorem SB; kiedy mu o tym powiedziałem w 2005 r. był wstrząśnięty).

Na s. 258 dr Garbał na podstawie materiałów zarekwirowanych w czasie rewizji u Lipskiego, ocenia, że odrębne na nich poprawki mogą świadczyć o tym, że był on jednym z głównych autorów dokumentów KOR. Z pewnością tak było, ale trzeba zwrócić uwagę (nie znajduję tego stwierdzenia), że wszystkie oświadczenia, apele KOR, a także treść komunikatów wymagały zgody każdego z członków Komitetu. A zatem każdy mógł wносить propozycje poprawek. Wymagało to następnie uzyskania akceptacji dla każdej poprawki wszystkich członków Komitetu. Ponieważ z reguły takich spraw nie sposób było załatwiać przez podsłuchiwany telefon, a walne zebrania Komitetu się nie odbywały, należało objechać wszystkich członków KOR i uzyskać akceptację dla poprawki. W ogromnej mierze Lipski się tym zajmował, co naturalnie było bardzo praco i czasochłonne.

Cały dramatyczny okres od końca kwietnia do amnestii lipcowej 1977 r. jest omówiony właściwie, choć bardzo szczegółowo. Uwaga jest skupiona na Lipskim, autor detalicznie referuje zarówno przebieg przesłuchań, jak inwigilacji i podsłuchu, otrzymujemy niemal reporterski obraz ułożony z materiałów SB. Słusznie, że dr Garbał nie omawiał wydarzeń na innym planie – manifestacji krakowskiej, reakcji innych osób, przebiegu ich aresztowania itd. Sprawy te omówione zostały w książkach mojej i Skórzyńskiego, relacjach zawartych w tomie „Niepokorni”, szkoda tylko że zabrakło odniesienia do nich, także do książki H. Głębockiego o powstaniu SKS w Krakowie. Niemniej należało wymienić osoby aresztowane w maju 1977, by pokazać sytuację Lipskiego na tle szerokiego uderzenia w KOR. Uwaga Garbala, że śledztwo dotyczyło „Kuronia i innych”, gdyż takie wyróżnienie Kuronia wynikało z faktu już

30

dwukrotnego skazania, jest trafna. Niemniej Kuronia postrzegano jako lidera politycznego KOR-u, a i główną postać opozycji. Omawiając rozmowy z Ziemińskim po uwolnieniu Lipskiego z aresztu, Garbał wspomina o spotkaniach w „Więzi”, warto wiedzieć, że był on redaktorem technicznym pisma, zatem miejsce spotkań było dość naturalne (i w jakimś stopniu bezpieczne, wejście tam SB było trudno wyobrażalne). Trzeba jednak poprawić uwagę na s. 287 – nikogo z KOR nie wykluczono, ale po skwitowaniu we wrześniu działalności KOR, przekształcono Komitet w KSS „KOR” nie zapraszając trzech (nie dwóch) osób, prócz wymienionych Emila Morgiewicza (co autor potwierdza, s. 299). Wszystkie te sprawy są opisane w wymienionych monografiach, szkoda, że dr Garbał nie sprawdza.

W „Rozmowach na Zawracie” oraz w „Czasie KOR-u” opisywałem przyczyny amnestii lipcowej, zarówno na podstawie relacji niektórych członków Biura Politycznego PZPR, jak materiałów archiwalnych. Szkoda, że dr Garbał zastanawiając się nad powodami amnestii pominął te ustalenia i hipotezy. Są zaś one o tyle istotne, że tworzyły pewną sytuację polityczną, która zaowocowała nie tylko amnestią, słuszenie uważaną za ogromny sukces KOR-u i całej jego akcji, ale też tworzącą warunki do znacznego poszerzenia działalności opozycyjnej, czego wyrazem było powstanie KSS „KOR”, ale też kilku pism nieczurowanych oraz rozwinięcie działalności przez NOW-ą, a także początek działalności Uniwersytetu Łatającego.

Omówienie przekształcenia KOR w KSS „KOR” jest stanowczo zbyt lakoniczne, nic nie dowiadujemy się o Deklaracji Ruchu Demokratycznego, uzupełnieniu składu KOR (o kogo?), nie padają nazwy Komisja Redakcyjna, ani Rada Funduszu Samoobrony Społecznej, która przejęła prowadzenie spraw finansowych KSS „KOR, a gdzie Lipski był osobą centralną jako faktyczny skarbnik Komitetu. Dr Garbał nie pisze o powstaniu „Głosu” (Lipski będzie w redakcji), w którym też zamieści artykuły (o czym?), ani innych pism. Nie będzie więc też o rozłamie w redakcji (w którym próbował mediować), ani o powstaniu kwartalnika „Krytyka”. Nie są to elementy tła, ale rzecz dotyczy tych kilkunastu osób, które były głównymi animatorami ruchu, a wśród których Lipski był jedną z najważniejszych postaci. Skoncentrowanie uwagi autora wyłącznie właściwie na podsłuchu mieszkaniowym powoduje, że umknęło mu wiele wątków podstawowych, o których akurat w domu nie rozmawiał (również dlatego, że podejrzewając podsłuch nie o wszystkim chciał rozmawiać).

W jednym z referowanych materiałów z podsłuchu mieszkaniowego jest mowa o „Zapisie”, ale kilkadziesiąt stron wcześniej była tylko krótka wzmianka o jego powstaniu. Nie musi autor biografii Lipskiego szerzej o tym pisać, ale konieczne było odesłanie czytelnika do

opracowania na ten temat. Na s. 305 mowa o Stefanie, autor dodaje, że zapewne Nowaku; nie – chodzi o Stefana Amsterdamskiego, jednego z twórców UL i TKN. Na s. 313 mowa o utworzeniu TKN po pobiciach w Krakowie. Autor słusznie wiąże powstanie Towarzystwa z tym faktem, ale znów brakuje odesłania do literatury – tomu źródeł opublikowanych przez IPN (wzmianka o nim dopiero na s. 326), a także – wprawdzie niezwykle słabutkiej – książeczki Ryszarda Terleckiego. Gdy mowa o zbiorach źródeł nie zauważam wykorzystania zbioru dokumentów „Kryptonim <Gracze>. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej <KOR> 1976-1981”, oprac. Ł. Kamiński i G. Waligóra, Warszawa 2010. Żaden badacz tej problematyki nie może ignorować tego zbioru, liczącego ponad 800 stron dokumentów. Są tu m. in. obszerne wyciągi z podsłuchu zebranych comiesięcznych KSS”KOR”, streszczenia toczonych dyskusji, w tym stanowisko zajmowane przez Lipskiego. Pominięcie tego fundamentalnego zbioru źródeł, podobnie „Komunikatów” KSS „KOR” wydanych przez A. Jastrzębskiego, być może tłumaczy niezauważenie przez dr Garbala (pół zdania na s. 306) sprawy opublikowania przez Komitet wyciągów z zapisów cenzury, co było najważniejszą akcją jesieni 1977 r. Rzecz jest opisana, opowiedziana przez Lipskiego pod kątem jego własnego udziału w sprawie. Jej pominięcie jest całkowicie niezrozumiałe. Podstawą relacji autora w tej części jest streszczanie podsłuchu w mieszkaniu Lipskich, w czym tak się zapędził, że nie próbuje poszerzać opisu zdarzeń w oparciu o inne źródła.

Dr Garbal nie zwraca uwagi na ważne teksty programowe, które wyznaczały perspektywę postrzegania spraw (zwracamy się do władzy czy społeczeństwa; jaką hierarchię wartości i ważności spraw przyjmujemy; jakie są granice zmian możliwych, do czego ma nas prowadzić działalność?). Należało zwrócić uwagę zwłaszcza na „Myśli o programie działania” Kuronia, „Nowy ewolucjonizm” Michnika, „Deklarację Ruchu Demokratycznego”. Teksty te powstawały w wyniku rozmów, dyskusji, w których też Lipski uczestniczył, a wnikliwy biograf powinien odszukać genezy takiego myślenia (w jakiejś mierze wcześniej to czynił) w poszukiwaniach Jana Józefa z lat 60. Z całą pewnością podzielał, realizował koncepcję w tych artykułach zarysowaną.

Dr Garbal zwraca uwagę na dyskusję w mieszkaniu Lipskiego nad tekstem Kuronia „Sytuacja kraju a program opozycji”, ale nie wspomina o samym tekście (opublikowanym w „Biuletynie Informacyjnym”, autor nie podaje daty, (a był to kwiecień 1979 r.), zatem czytelnik zapoznaje się z dyskusją, ale nie wie, dlaczego się ona odbywa. W artykule mowa o różnych instytucjach i sposobach działania, ale nie dowiadujemy się jakich. Tymczasem chodziło Konwersatorium

32

Doświadczenie i Przyszłość, którego raport o stanie państwa miał duży rezonans, a w którym działali ludzie tacy, jak Stefan Bratkowski, Andrzej Wielowieyski, Klemens Szaniawski, Jan Strzelecki. Sprawa powinna więc być wspomniana, ale autor tej informacji poskąpił, stąd trochę nie wiadomo, do jakich innych podmiotów dyskusja się odnosi. Zapis tej dyskusji (s. 339, 342-345) jest jednak ciekawy ze względu na konfrontację postaw Kuronia i Macierewicza. Ten pierwszy twierdził, że zbliża się wielki bunt społeczny i celem opozycji winno być znaczne poszerzenie możliwości działania, otwarcie w kierunku grup bardziej umiarkowanych, by zwiększyć szanse na pokierowanie potężnym ruchem oddolnego buntu. Macierewicz w bliski bunt społeczny nie wierzył, proponował powolną budowę załączków społeczeństwa obywatelskiego, a myślenie kategoriami taktyki politycznej i szukania sojuszników oceniał jako grę na frakcję w PZPR. To ostatnie oskarżenie w ustach Macierewicza stawało się coraz częstsze, w narracji tej grupy trwa do dziś, a wówczas stało się jedną z głównych osi sporu, który jesienią 1979 r. doprowadził do konfliktu Macierewicza z Lipskim. Dr Garbał omawia tę dyskusję, ale jakby nie dostrzega głębokości podziału, a więc i zmiany sytuacji swego bohatera. Jest prawdą, że wcześniej Lipski próbował mediować między Kuroniem, Michnikiem, redakcją „BI” a Macierewiczem i jego grupą skupioną wokół „Głosu”, ale jesienią 1979 r. te możliwości się kończyły. Dramatycznie po raz kolejny brakuje odniesienia się do monografii niżej podpisanego i Skórzyńskiego, a także do własnego wspomnienia Lipskiego opublikowanego w tomie „Niepokorni”, gdzie narastanie tego sporu jest referowane.

Przyjęcie jako jedynej metody relacjonowania dyskusji podsłuchanych w mieszkaniu Lipskiego doprowadziło dr Garbała do braku zainteresowania treścią komunikatów KSS „KOR”, publicystyki „Biuletynu Informacyjnego”, „Głosu”, „Krytyki”, a w konsekwencji wyminięcia wielu kluczowych wątków i wydarzeń w historii opozycji: sprawy budowania szerszego ruchu, powstania Wolnych Związków Zawodowych, rozłamu w ROPCiO, powstania DiP, kontrowersji w TKN w związku z atakami bojówek, powstania Kasy Pomocy Naukowej TKN, której stypendystą był m. in. A. Hall (s. 334). W każdej z tych spraw Lipski zajmował jakieś stanowisko, ale przez zawężenie bazy źródłowej nic o tym nie wiemy. A przecież sam o tym pisał, choćby w swojej historii KSS „KOR”, właściwie nie przywoływanej. Ta sama metoda, wspierana jedynie cytatami ze wspomnień Kuronia, ale już nie relacji Lipskiego z 1981 r., nie mówiąc o monografiach, czy zbiorze dokumentów „Gracze”, nie pozwala dr Garbałowi omówić zasadniczego konfliktu w KSS „KOR” związanego z obchodem rocznicy Grudnia 1970 w 1979 r. oraz bardzo poważnej operacji SB, sankcji prokuratorskich dla kilkunastu osób (ten brak jest widoczny na s. 353-354). Nie otrzymujemy więc ani charakterystyki KSS „KOR”

oraz innych grup opozycji w 1979 r. i miesiącach następnych, w tym miejsca Lipskiego w tej geografii politycznej, urwała się też wcześniej rozbudowana opowieść o podejmowanych przez władze PRL walkach z opozycją (także „incydentów” takich, jak aresztowanie Chojeckiego).

Dr Garbał przestał też śledzić relacje Lipskiego z Londynem, a był to czas ważny, bo J. Garztecki podjął wraz z SB niezwykle odważną grę operacyjną mającą na celu zablokowanie dobrych stosunków zbudowanych m. in. przez Lipskiego i nakłonienie emigracyjnej PPS do popierania, także finansowego, własnej grupy, będącej wydmuszką SB. Podobną rozgrywkę podjął w środowisku weteranów PSL. Pisałem o tym w „Czasie KOR-u” obszernie i na podstawie dokumentacji SB, ale ten wątek dr Garbała nie zainteresował. Tymczasem rola Lipskiego była kluczowa, do niego bowiem Lidia Ciołkoszowa zwróciła się z pytaniem o wiarygodność Garzteckiego. Jego odpowiedź wystarczyła, by przewodnicząca PPS odmówiła poparcia jego starań i przestrzegła kluczowe postacie skupione wokół Prezydenta RP. Podobne przestrogi poszły do J. Giedroycia. Sprawa nie jest bagatelna, pokazywała też prestiż Lipskiego na emigracji, szkoda, że na 2 tys. stron autor nie znalazł jednej, aby rzecz zreferować (bez badań własnych, wystarczyła lektura książek). Podsuwam jednak też źródło – notatkę płk. Pudysza z Biura Śledczego MSW z marca 1981 r. dotyczącą kierunków śledztwa i przyszłego oskarżania przywódców KSS „KOR”, gdzie mowa m.in. o Funduszu Samoobrony Społecznej: „Utworzono zespół do spraw funduszu na działalność antysocjalistyczną na czele z J. J. Lipskim, na który to fundusz środki pochodzą od J. Giedroycia z Kultury paryskiej a także z ośrodka londyńskiego, przy czym głównym protektorem KS KOR w tym ośrodku jest L. Ciołkoszowa.”

Bardzo niezadowolająco opracowana jest część dotycząca 16 miesięcy działania „Solidarności”. Autor książki nie podjął próby naszkicowania tła, wskazania podstawowej periodyzacji tego okresu, głównych osi sporów w Związku i miejsca w tym wszystkim Lipskiego. Cytowanie jego wypowiedzi na jednym czy dwóch publicznych spotkaniach jest niewystraszające. Zdarzają się tak drastyczne błędy, jak uznanie (s.390) Karola Modzelewskiego za rzecznika prasowego MKZ-Mazowsze (był rzecznikiem prasowym KKP, czyli ogólnopolskim). Nie został zreferowany problem, co dalej z KOR-em, czy powinien się rozwiązać, choć zachowało się wiele dokumentów z dyskusjami na ten temat (głównie w sprawie „Gracze”). Najważniejsze samodzielne zaangażowanie Lipskiego dotyczyło opracowania i negocjowania w imieniu „Solidarności” projektu ustawy o cenzurze. Sprawa miała znaczenie ustrojowe i dr Garbał poświęca jej nieco miejsca (s. 386, 400-402), poskąpił jednak szczegółów, choćby dotyczących dyskusji na posiedzeniu KKP w lipcu 1981 r. Należało

ją prześledzić za sprawozdaniami „AS-a”, wydobyć własne wnioski, a nie tylko podsumować, słusznymi skąd inąd, uwagami Kuronia z jego wspomnień. Kolejny ważny moment to sprawa podziękowań dla KOR-u na Zjeździe Solidarności. Nie dowiadujemy się jednak, kiedy Lipski został wybrany delegatem na Zjazd, jaką liczbą głosów (wszystko to jest w materiałach I WZD), ani też czy na Zjeździe zabierał głos w innych sprawach. Debata nad podziękowaniem omówiona jest obszernie, z pewnością była bardzo ważna w ogóle, i dla Lipskiego osobiście, ale czy należało całymi stronami cytować stenogram? Znow komentarzem są fragmenty wspomnień Kuronia. Całość sprawia wrażenie brulionu do dalszego, bardziej systematycznego opracowania.

Biograf powinien zwrócić uwagę także na inne elementy sytuacji Lipskiego. Do Sierpnia był on jednym z przywódców opozycji, wraz z pojawieniem się masowego ruchu tą pozycję utracił. Cechy osobowości, wiek, sposób mówienia intelektualisty nie pozwalały mu być trybunem ludowym, zdolnym przyciągać uwagę mas. W tej roli spośród członków KOR-u sprawdzali się Kuroń i Michnik. Lipski na ogół był z nimi solidarny, choć też chyba w okresach napięć mniej emocjonalny, mniej zorientowany na masowy nacisk. Porozumiewał się więc dobrze z doradcami i przywiązywał wagę do zmian instytucjonalnych, stąd też jego rola jako negocjatora ustawy o cenzurze. Okres ten był czasem rozchodzenia się dróg z Janem Olszewskim, co zaznaczyło się w końcu lat 70., gdy Olszewski w sporach w środowisku korowskim sympatyzował z Macierewiczem (ale nie z KPN, jak w pewnym momencie można było przeczytać). W okresie 16 miesięcy Olszewski był jednym z trzech doradców bliskich Episkopatowi i zajmujących umiarkowane stanowisko, wyraźnie przeciwne radykalizmowi Kuronia (przynajmniej tak to postrzegano). Dr Garbał nie wspomniał o bardzo drastycznym zdarzeniu, jakie miało miejsce we wrześniu 1981, kiedy Macierewicz ogłosił na łamach „Wiadomości Dnia” wywiad, w którym sobie przypisał całą zasługę powołania KOR-u i negatywnie ocenił rolę Kuronia, a także innych z „lewicy” opozycyjnej. Artykuł wywołał sprzeciwy, listy podpisane przez innych harcerzy z „Gromady”, a także obszerniejszą polemikę Lipskiego. Jak można było tego nie zauważyć? Pisałem o tym w „Rewolucji Solidarności” (s. 659), którą dr Garbał w kilku miejscach wspomina. Ten atak Macierewicza należy wiązać z postawą „prawdziwych Polaków” na Zjeździe, dążących do utracenia uchwały z podziękowaniami dla KOR-u. Istotę tej polemiki powtórzono w piśmie „Samorządność” w grudniu 1981 r., co jest zreferowane na s. 437-438.

Pozytywnie oceniam obszerne streszczenie broszury Lipskiego „Dwie Ojczyzny, dwa patriotyzmy”, najważniejszej pracy politycznej, ideotwórczej, jaką Lipski napisał. Miała ona

szeroki rezonans i dotyczyła kluczowej sprawy – formuły patriotyzmu. Dr Garbał streszcza wnikliwie poglądy Lipskiego, wskazując na ich oparcie o fundament etyki chrześcijańskiej. Lipski szedł daleko w wykazaniu konsekwencji myślenia kategoriami etyki chrześcijańskiej w sprawach narodowych, było to twórcze i budujące, gdyż na ogół tak nie myślano, wiele z poruszonych spraw stanowiło tabu albo było nieprzemyślanym. Lipski drażnił wielu także dlatego, że rozpowszechniony egoizm narodowy i jego konsekwencje, zakłamywanie przeszłości, budowanie samochwalstwa narodowego, idealizacji i braku krytycyzmu wobec postaw narodowych, dobrze się konserwował w otocze narodowo-katolickiej obrzędowości i takich stereotypów. A etyka chrześcijańska odnosząca się do życia prywatnego nie miała się stosować do relacji między narodami, przynajmniej tak to wykładali publicyści ND przed wojną, i ten schemat był szeroko przyjmowany w PRL, także w prawicowych kręgach opozycji, odwołujących się do „dumy narodowej”. Dr Garbał zanalizował ataki partyjnej propagandy podjęte w ostatnich tygodniach przed wprowadzeniem stanu wojennego. I zrobił to dobrze. W przyszłości warto byłoby zobaczyć, jak na tekst Lipskiego reagowała prawica, zarówno w kraju (wydawnictwa podziemne), jak na emigracji. Spór o formułę polskiego patriotyzmu jest bowiem trwały i także aktualny dziś. A broszura Lipskiego ma wartość nieprzemijającą.

Pozytywnie oceniam także fragmenty dotyczące strajku po 13 grudnia w Ursusie i udziału w nim Lipskiego. Został ukazany na tle robotników i w interakcji z nimi, wydobyto zasadniczy sens udziału w strajku (odpowiedzialność za innych, potrzeba solidarności z robotnikami, dania świadectwa, ale też oddziaływania, by nie doszło do rozlewu krwi). Dr Garbał analizuje przebieg tych wydarzeń wnikliwie, z różnych stron, precyzyjnie też stara się przedstawić rolę Jana Józefa. Kompetentnie, rzeczowo i interesująco jest też opisana historia procesu i uwięzienia Lipskiego.

Odpowiedzialność i potrzeba solidarności, charakteryzują chyba najlepiej postawę Lipskiego w stanie wojennym. Tym wartościom służy nawet w sytuacji zagrożenia życia (zawał), będąc świadomy zagrożenia wysokim wyrokiem także za zaangażowanie w minionych latach, a także wiedząc, z jaką nienawiścią patrzą na niego komuno-nacjonałisci inspirowani wymierzonymi w niego atakami za esej „Dwie Ojczyzny”.

Obszerny rozdział obejmujący uwięzienie Lipskiego, warunki, wymianę korespondencji wokół niego na poziomie władz aresztu, SB, prokuratora oraz lekarzy, uważam za poprawną, i staranną. Niemniej z bardzo poważnymi lukami, które mogła wypełnić lektura i wykorzystanie mojej książki „Sprawa jedenastu. Uwięzienie przywódców NSZZ <Solidarność> i KSS „KOR”

1981-1984”, Kraków 2017. Być może dr Garbał ze względu na długi proces wydawniczy miał trudność z wprowadzeniem korekt do swego maszynopisu, powinien jednak przynajmniej kilkoma zdaniem rzecz uzupełnić, choćby w korekcie. Śledztwo bowiem w sprawie przywódców KSS”KOR” toczyło się od grudnia 1981 r. i Lipski był jednym z wymienianych potencjalnych oskarżonych. Śledztwo to prowadzono na najwyższym szczeblu MSW, zainteresowane procesem były też najwyższe władze PZPR. Starania o uwolnienie, czy zgoda na wyjazd Lipskiego do Londynu musiały zapadać na najwyższym szczeblu. Wspominam o dokumencie ze stemplem kancelarii premiera Jaruzelskiego pod cytowanym przez Garbała pismem harcerzy z „Baszty”. Sądzę, że na tym szczeblu zapadła decyzja o zgodzie na wyjazd Lipskiego. W książce referuję decyzje procesowe, które były podejmowane latem 1982 r., w tym najpewniej ostateczne zapadły na posiedzeniu Biura Politycznego 1 września. 2 i 3 września prokurator oskarżył czterech członków KSS „KOR” o zamiar obalenia przemocą ustroju i wydał sankcję. W „Trybunie Ludu” 4-5 września opublikowano informację Naczelnej Prokuratury Wojskowej o aresztowaniu czwórki oraz stwierdzenie, że wobec przebywających za granicą Mirosława Chojeckiego i Jana Józefa Lipskiego postępowanie toczy się zaocznie. Braku tych informacji, nazwisk aresztowanych kolegów (Kuronia, Michnika, Lityńskiego, Wujca) nie da się usprawiedliwić. Reakcją na oficjalny komunikat była decyzja Lipskiego o powrocie do kraju, by w imię odpowiedzialności i solidarności, dać się posadzić na ławie oskarżonych z kolegami i przyjaciółmi i świadczyć prawdę, co dr Garbał naturalnie opisuje. Ale trzeba dodać, że paragraf, z którego byli oskarżeni przewidywał karę wieloletniego więzienia. W związku z powyższym decyzja z grudnia 1982 r. o uchyleniu aresztu nie mogła zależeć ani od naczelnika aresztu, ani prokuratora Kubali, zapewne została podjęta na szczeblu Jaruzelski-Kiszczak-prokurator generalny.

Ma rację dr Garbał, że złagodzenie reżimu, a następnie zwolnienie Lipskiego z aresztu nie wynikało z łagodności władz. Należy na nie patrzeć w kontekście relacji władze-episkopat-papież Jan Paweł II. Wydarzeniem kłopotliwym dla tych relacji i obniżania napięcia byłaby śmierć Lipskiego w więzieniu. Ten motyw uważam za najważniejszy.

Sprawa trwających od końca 1983 do maja 1984 r. negocjacji o formułę ugody, która pozwoli uniknąć procesu „jedenastki” jest opisana źle, pełna luk, są też przekręcone fakty, nie oddaje także roli Lipskiego w całej sprawie. Szkoda, że dr Garbał nie zajrzał do opracowanego przez Petera Rainę tomu „Troska o internowanych. Interwencje abp. Dąbrowskiego u gen. Kiszczaka 1982-1989”, Warszawa 1999, tam wiele dokumentów w tej sprawie. Powinien także skorygować obraz w oparciu o moją książkę, znana jest też relacja Bronisława Geremka w

37

„Wolność i Solidarność”. Sprawa jest niezwykle ważna także w perspektywie osobistej pozycji Lipskiego. Dr Garbał zauważa jak znacznie zmieniła się nieufność Lipskiego wobec Kościoła, ale dotyczyło to też osoby abp. Dąbrowskiego. Na przełomie 1983-84 arcybiskup powołał zespół doradczo-mediacyjny, który miał mu pomóc w wypracowaniu stanowiska negocjacyjnego i ewentualnym przekonaniu uwięzionej jedenastki do zaakceptowania ugody. Do zespołu zaprosił byłych doradców „S”, w tym Geremka i Mazowieckiego oraz kilku byłych członków KSS „KOR”, w tym Lipskiego. W 1984 r. Lipski pojawił się na rozmowach z uwięzionymi KOR-owcami jako pośrednik zaakceptowany przez kierownictwo Episkopatu, przyzwolenie dał też Kiszczał. I w tym charakterze składał też w więzieniu wizytę Michnikowi. Jako uczestnik rozmów z uwięzionymi miał też pełnomocnictwo podziemnej TKK NSZZ „Solidarność”. Wszystko to powinno być dr Garbałowi wiadome, gdyby czytał książki. O sprawie pełnomocnictwa od TKK pisałem w opracowaniu o TKK w tomie „Solidarność podziemna 1981-1989”, Warszawa 1986, s. 88-89. Nie ma więc żadnego uzasadnienia dla notorycznego lekceważenia dorobku innych badaczy.

Okres późniejszy, lat 1984-88, gdy chodzi o inicjatywy, w które angażował się Lipski jest słabo zbadany, a książka Garbała sporo wnosi w ich poznanie. Otrzymujemy więc wiele stron wiedzy o faktach i wypowiedziach. Za szczególnie interesujące uważam przytoczone opinie o potrzebie dialogu polsko-ukraińskiego, zbieżne ze stanowiskiem głównego nurtu opozycji. Zwracając uwagę na wystąpienie w Londynie w maju 1987 r. dotyczące też tych spraw, autor wspomina (s. 555) Konstantego Zełenko (brak imienia). Był on bardzo znanym w polskim Londynie Ukraińcem, współpracującym od lat 60. z kierowniczymi kręgami emigracji legalistycznej, autorem artykułów itd., znałem go zresztą osobiście, mogę zaświadczyć o szacunku, jakim był darzony. Atak na niego (i perspektywę nie wszczęcia wojny z Ukraińcami o Lwów), tu omówiony, był postawą skrajną, starych lwowiaków skupionych wokół Adama Treszki z SN. W liczącym się politycznie przywództwie emigracji (Raczyński, Sabbat, Szadkowski, Kaczorowski itd.) takich tendencji nie było, a wykład Lipskiego tu przytaczany obszernie (s. 555-561) pokazujący złożoność polskiej sytuacji, zapewne był dość szeroko akceptowany. Publikacja w „Tygodniu Polskim”, weekendowym numerze codziennego pisma polskiego Londynu („Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”) jest tego potwierdzeniem. Jak widać z tego omówienia wykładu, Lipski w sprawie diagnozy sytuacji i oceny perspektyw opozycji w Polsce, także perspektywie jednoczenia Europy, myślał podobnie, jak główny nurt doradców „Solidarności”.

Za cenne uważam zebranie różnych wypowiedzi Lipskiego dotyczących Kościoła i Jana Pawła II i ich roli w budowaniu solidarności społecznej, przeciwdziałania atomizacji i rozkładowi społeczeństwa, w tym dokładniejsze omówienie perturbacji ze „Spieglem”. Jest charakterystyczne, że te opinie pochodzą od osoby deklarującej brak wiary, a więc spoglądającej na Kościół z perspektywy obywatela, demokracji, Polaka troszczącego się przez całe życie o lepszą przyszłość Polski. Przypomnienie tych wypowiedzi (m. in. s 562) uważam za walor książki.

Za interesujące, mnie mało znane, ale zatem też trudne do oceniania, uważam fragmenty dotyczące odbudowania w kraju PPS. Rozejście się na tym tle dróg Lipskiego i większości żyjących członków KSS „KOR” trafnie ocenia Rafał Matyja (s. 574). Gdyby postaci takie, jak Kuroń i inni, przeszły do organizowania PPS, utraciłyby możliwość bycia głównymi doradcami „Solidarności”. Partia jest zawsze częścią, a „Solidarność” miała wymiar ruchu ogólnonarodowego, co więcej powstanie PPS mogło być zachętą do ukonstytuowania się partii prawicowych, co rozbiło by jedność opozycji. I to w czasie, gdy była ona potrzebna – jak się okazało już w 1988 r. – do podjęcia skomplikowanej gry z władzami. Atut jedności i zdolności do solidarnego działania był kluczowy. Stąd wielu w opozycji decyzji Lipskiego nie rozumiało. Dr Garbał pokazuje, że w grupie młodzieży inicjującej PPS rolę weteranów KOR-u postrzegano jako autorytety moralne, szyldy, a nie przywódców tworzonej partii. Wszystko to źle rokowało. Garbał wspomina wejście do grupy inicjującej długoletniego agenta Juliusza Garzteckiego. Lipski nie miał żadnych co do niego wątpliwości. Przestrzegał Ciołkoszową przed nim już w 1979 r., a niżej podpisanemu mówił w 1981 r., by uważać na Garzteckiego, nie ufać mu, bo zapewne jest agentem. Wiedza ta musiała się w następnych latach jedynie pogłębić.

Dr Garbał tego nie pisze, ale sądzę, że podczas kolejnych pobytów w Londynie Lipski zawsze widywał się z Lidią Ciołkoszową. Z jej ust już w 1985 r. słyszałem bardzo pozytywne o nim opinie, które pod koniec dekady były bardzo mocnym wyrazem solidarności, uznania, podziwu. Wspominała też o Lipskim we wspomnieniach, które nagrywałem w 1989 i 1990 r. Sądzę, że Lidia Ciołkoszowa, wierząca, że PPS odrodzi się z lewicowej części „Solidarności”, w tym też kierunku oddziaływała na Lipskiego. Zaangażowanie Ciołkoszowej na rzecz zjednoczenia emigracyjnej PPS szło w parze z nadziejami na odbudowanie partii w kraju, i nie ukrywała tego. Ważną osobą komunikującą się z panią Lidią, odbywającą z nią wielogodzinne narady, był Marek Nowicki, fizyk, wspominany w książce (te narady widziałem mieszkając wówczas u Ciołkoszowej, naturalnie nie zadawałem niedyskretnych pytań, ale o tym, że rozmawiają o

PPS sami mówili). Potwierdzają to słowa listu cytowanego na s. 686, przy czym wymieniony w nim Eugeniusz, to oczywiście Eugeniusz Smolar.

Trzeba też dodać, że Lidia Ciołkoszowa jako wiceprzewodnicząca Rady Narodowej RP miała wpływ na decyzje o finansowaniu działań opozycyjnych w kraju, i z tej pomocy PPS krajowa korzystała. Umożliwiała też (m. in. legitymizowała) jako przewodnicząca PPS kontakty ze strukturami partii w różnych krajach, z którymi kontaktowali się założyciele krajowej PPS. Mając zaufanie do Lipskiego naturalnie próbowała mediować, przekonywać, szukać kompromisów (z Londynu było to trudne), ślady tego na s. 654, 665-66, 672, zamartwiała się rozłamem i niechęcią między działaczami krajowymi. Przypuszczalnie przyczyniła się do pogodzenia w 1990 r., z czego wynikł zjazd krajowy, na który przybyła. Połączenie okazało się krótkotrwałe, nad czym niezmiernie ubolewała. Lipskiego od 1991 r. już nie było.

Pisząc o powoływaniu PPS, dr Garbał podnosi sprawę łoży wolnomularskiej „Kopernik”, której Lipski był czołową postacią. Sposób powiązania tej informacji z tematem PPS jest podany dwuznacznie (s. 577), choć nie ma źródłowych podstaw ku takim hipotezom. Działający w PPS prof. Kunicki-Goldfinger nie należał do łoży, choć taką przynależność dr Garbał mu przypisuje, nie wiadomo na jakiej podstawie. Cały wywód na s. 91 dotyczący profesorów jest błędny. Kielanowski był zootechnikiem, a Kunicki-Goldfinger nie był specjalistą „od krwi”, a mikrobiologiem.

Mimo tych braków, rozdziały dotyczące odbudowania PPS, pierwszego okresu jej działania, historii rozłamu, można uznać za osobną monografię. Autor znacznie wykracza poza referowanie aktywności samego Lipskiego, szeroko opisuje wydarzenia w partii, układy personalne, różnice programowe i taktyczne, i oceniam, że czyni to kompetentnie i wnikliwie. Być może rozwiązaniem właściwym byłoby opublikowanie tych rozdziałów jako osobnej książki (podobnie jak wcześniejszych około 100 stron o liście 34). Mamy tu bowiem do czynienia z analizą wykraczającą poza formułę biografii. Szkoda tylko, że dr Garbał znowu nie zauważył monografii – tym razem Rafała Chwedoruka „Socjaliści z Solidarności w latach 1989-1993”, gdzie Lipski wspominany jest wielokrotnie.

Do dr Łukasza Garbała mam ogromną pretensję z powodu lekceważącego stosunku do literatury przedmiotu, pracy wykonanej przez innych historyków, pomijanie ich milczeniem, względnie brak uważnej lektury. Do zasad pracy naukowej należy od niepamiętnych czasów zapoznanie się z literaturą dotyczącą podejmowanego tematu, zarówno wykorzystanie dorobku

poprzedników, jak weryfikowanie ich ustaleń, podejmowanie sporu. Nie spotkałem się jeszcze z sytuacją, by w tak ogromnym zakresie autor pracy naukowej lekceważył tak wiele opracowań na badany temat, nie chciał weryfikować własnych ustaleń źródłowych. A nie jest to przecież literatura ani bardzo rozległa, ani trudno dostępna. Całkowicie niezrozumiała jest też niechęć do korzystania z opublikowanych zbiorów dokumentów. Nie umiem sobie wytłumaczyć tych notorycznych braków, które nie raz prowadzą do wyważania dawno otwartych drzwi, albo do spekulacji interpretacyjnych podejmowanych „na własną rękę”, bez uwzględniania ustaleń innych. Gdyby opracowanie dr Garbala nie miało innych walorów, podniesiony tu względ musiałby przesądzić o negatywnej konkluzji recenzenta.

W monografii dr Garbala jest wiele niedokładności, błędów rzeczowych, pominięć, z których wszystkie niemal mają jedną przyczynę, wyżej wspomniane zlekceważenie większości opracowań. Na wiele z tych błędów czy pominięć zwracałem w tej recenzji uwagę, zapewne listę można by wydłużyć.

Zatrzymać się zatem należy nad walorami i odnieść je do zapisu ustawy o stopniach i tytułach naukowych. Art. 17 ustawy stanowi: „Rozprawa habilitacyjna powinna stanowić znaczny wkład autora w rozwój określonej dyscypliny naukowej lub artystycznej”. Czy ogromna objętościowo monografia dr Garbala taki wkład wnosi? Mimo wymienionych wad, które naprawdę trudno wybaczyć, dzieło znacząco poszerza stan wiedzy, zwłaszcza dotyczącej niektórych zagadnień. Po pierwsze, otrzymujemy szczegółowe omówienie drogi życia Jana Józefa Lipskiego, uzasadniające źródłowo jego bardzo poważne miejsce zajmowane w dziejach opozycji demokratycznej w PRL od 1956 do 1989 roku. Otrzymujemy analizę tej pozycji, zmieniającej się w poszczególnych podokresach, zarówno ze względu na ewolucję granic wolności narzucanych przez władze, jak przemian świadomości uczestników działań obywatelskich. Na tę zmienność dr Garbał zwrócił uwagę, śledzi ją, korzystając z dziennika Lipskiego oraz akt SB. Trafnie wskazuje na kierunki ewolucji, ale też na cechy niezmiennie postawy bohatera. Tych zasadniczych konkluzji nie sposób podważyć, choć co do szczegółów można toczyć polemikę. Bardzo poważne uzupełnienie stanu wiedzy przynoszą zwłaszcza rozdziały dotyczące Klubu Krzywego Koła z okresu 1957-62, zakresu kurczenia się wolności i polityki kulturalnej na przykładzie zdarzeń w PIW-ie, przebiegu sprawy powstawania listu 34. Cenne jest zwrócenie uwagi na zbliżanie się różnych środowisk niepokornej inteligencji i wypracowywanie zasad działania (także obrony represjonowanych przez reżim) w długim planie, sięgającym końca lat 50. Ważne dla zrozumienia przyjmowanych ograniczeń oraz ich przełamywania wobec zmieniających się warunków i granic wolności, jest opisanie relacji

41

Lipski-Giedroyc, a następnie wejście Lipskiego w bezpośrednie i bliskie kontakty z emigracją polską w Londynie. Za zdecydowanie wartościowe uważam opisanie działań Lipskiego w okresie KOR-u, ze szczególnym zwróceniem uwagi na inne wątki, niż dokładniej opisywane inne aspekty tej aktywności (znacznie gorzej jest z okresem KSS „KOR”). Za walor pracy dr Garbała uważam opisanie perypetii Lipskiego w pracy naukowej, mechanizmów zwalniania i zatrudniania, akceptowania prac powstałych na stopień i mechanizmu niedopuszczenia do uznania habilitacji. Ten casus Lipskiego można traktować jako wejście w słabo badaną dotąd problematykę kontroli autorytarnej władzy nad nauką i naukowcami oraz mechanizmów tej kontroli. Pozytywnie oceniam opis pierwszego roku działania KOR, właśnie z osobistej perspektywy Lipskiego, szerokie i kompetentne przedstawienie jego losów w stanie wojennym, okres udziału w PPS i związane z tym problemy, także kampanię wyborczą 1989 r. i sprawozdanie z prac senatora w ostatnich latach życia.

Podstawą opracowania bardzo wielu (większości?) fragmentów książki są materiały Służby Bezpieczeństwa, głównie doniesienia agentów, sprawozdania z podsłuchów, notatki oficerów zawierające oceny sytuacji Lipskiego, jego działań, jak rozmaitych „przedsięwzięć” przeciw niemu podejmowanych, w tym śledztw, przesłuchań, gier operacyjnych mających mu utrudnić życie. Garbał jest świadomy ograniczeń i niebezpieczeństw związanych z odwzorowywaniem rzeczywistości w oparciu o materiały tajnej policji, jeden z podrozdziałów książki poświęca temu problemowi i w zasadzie się do tych zasad stosuje, czasami jednak granice przekracza (co zaznaczyłem wyżej). Jeśli posiada materiały równoległe, sięga do nich, choć moim zdaniem niewystraszająco (na konkrety wskazałem wyżej), ale często jest tak, że szczegółowe raporty SB np. o spotkaniach grup ludzi, treści rozmów, planów, konkluzji, trudno zestawzić z innym materiałem (dziennik Lipskiego już nie istniał). Autorowi pozostaje zdolność krytycznej lektury tych raportów i ich osadzanie w wiedzy ogólnej, względnie konfrontowanie ze świadectwami składanymi po wielu dziesięcioleciach, a więc siłą rzeczy niedokładnymi. Z tak prowadzonego badania dr Garbał w zasadzie wyprowadza właściwą (chyba prawdziwą) relację o zdarzeniach, choć są potknięcia lub niedokładności (często wynikające z ignorowania prac innych, np. dr hab. Skórzyńskiego lub niżej podpisanego). Jest natomiast poważnym niedopełnieniem staranności pomijanie dat ujmowanych jako „Słowny opis zagrożenia” (moim zdaniem należy podać „Meldunek operacyjny” i data).

Poważnym i trudnym do zrozumienia brakiem jest nieomawianie treści ważnych dokumentów o charakterze programowym, na co wyżej zwracałem uwagę.

Ostateczna konkluzja jest jednak pozytywna. Mimo licznych braków książka wnosi ważny wkład w rozwój wiedzy historycznej. Wnioskuje zatem o dopuszczenie dr. Łukasza Garbala do dalszych stadiów przewodu habilitacyjnego.

Andrzej Friszke

